

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 13 (86) | Grudzień 2016

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl



Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
i zbliżającego się
Nowego Roku
dużo zdrowia,
radości i sukcesów
wszystkim Czytelnikom
życzy
redakcja



Z nadzieją w Nowy Rok

Właśnie tak wkraczamy w nowy 2017 rok! Miniony rok nie był najszcześniejszy dla Rzgowa, ale czasowy kryzys przeszedł już do historii. Miasto i gmina zebrały siły, by ruszyć z kopyta do przodu. Projekt nowego budżetu jest prorozwojowy, choć chciałoby się, aby jeszcze bardziej spełniał oczekiwania mieszkańców. Także kupcy i przedsiębiorcy z nadzieją patrzą w przyszłość, wszak 2017 rok ma być czasem spełniania marzeń.

W rzgowskim samorządzie jest coraz lepszy klimat do odzyskiwania tego, co miasto i gmina utraciły w ostatnich latach. Nowy burmistrz wraz ze swoimi ludźmi z ratusza nie próżnują i nie tracą czasu na bezproduktywną gadaninę. Większość radnych także widzi szansę dla przyspieszenia rozwoju gminy. To wszystko napawa nas optymizmem.

str. 3

Gmina pospieszyła z pomocą

9 bm. przed północą wezwano strażaków do płonącego domu w Babichach. Niestety, budynek spłonął w takim stopniu, że nie nadawał się do dalszego zamieszkania przez dwuosobową rodzinę: 68-letniego ojca i jego 12-letniego syna. W akcji ratowniczej, która trwała jeszcze następnego dnia, brali udział strażacy m.in. z Koluśzek, Rzgowa i Starej Gadki.

Na miejsce pożaru przybył m.in. burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński, wspólnie z pracownikiem socjalnym spotkał się z poszkodowanymi, rozmawiając o potrzebach rodziny. Władze lokalne zapewniły rodzinie z Babich lokal zastępczy. Do akcji pomocy poszkodowanemu w pożarze uczniowi gimnazjum włączyła się również szkoła w Rzgowie z pedagog Edytą Waprzko (radną

powiatową), a także Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 przy ul. Królewskiej w Łodzi, gdzie uczą się rzgowianie.

Dodajmy, to drugi tego typu pożar w gminie Rzgów, niedawno strażacy musieli interweniować w jednym z płonących domów w Starowej Górze. Tu do pomocy poszkodowanym włączył się m.in. radny Stanisław Zaborowski.

(PO)

Pogrzeb żołnierza radzieckiego

Kilka miesięcy temu podczas prac porządkowych w rzgowskim parku natrafiono przypadkowo na szczątki żołnierza armii radzieckiej, spoczywające tu od stycznia 1945 roku. Jak się okazało, w parku znajdował się tymczasowy niewielki cmentarz żołnierzy poległych podczas walk wyzwoleniczych, zlikwidowany potem. Ekshumowane ofiary wojny przewieziono wówczas na cmentarz wojenny w Łodzi, zostawiając prawdopodobnie jednego z poległych żołnierzy.

16 grudnia br. na cmentarzu żołnierzy radzieckich nr 2 w Parku Poniatowskiego w Łodzi odbył się pogrzeb żołnierza ekshumowanego w Rzgowie. W nietypowej ceremonii pogrzebowej, bo odbywającej się ponad siedemdziesiąt



lat po śmierci żołnierza, uczestniczyli m.in.: attache wojskowy Ambasady Federacji Rosyjskiej w Polsce, przedstawiciele Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego w Rzgowie. Pogrzeb w obrządku prawosław-

nym, z udziałem przedstawicieli parafii prawosławnej w Łodzi, stanowił finał jeszcze jednej tragicznej historii wojennej. Trumna ze szczątkami żołnierza spoczęła w mogile w jednej z kwater wojennej nekropolii.

(PO)

„Gealan” - wieże jak wyrzutnie raketowe

Z daleka wyglądają jak wyrzutnie raketowe. Trzy wieże, każda o wysokości 23 metrów. Dwie nowe zainstalowano niedawno w rzgowskiej firmie „Gealan Polska” Sp. z o.o. To silosy na surowiec do profili używanych do produkcji wysokiej klasy okien z tworzyw sztucznych. W każdym będzie można dodatkowo zmagazyno-

wać 80 ton specjalnej mieszanki surowcowej.

- Te dodatkowe silosy zostaną uruchomione w styczniu, zwiększając radykalnie możliwości produkcyjne naszego zakładu – mówi dyrektor operacyjny Krzysztof Domagała. – W tym czasie ruszy też nowa maszyna do produkcji profili okiennych o znacznie większej wydajności niż dotychczasowe.

we. To wszystko razem umożliwi firmie zwiększenie produkcji.

Odnotujemy jeszcze, że ostatnio w magazynie tego potentata w produkcji profili okiennych zainstalowano nowatorskie oświetlenie ledowe, które jest nie tylko jaśniejsze i jednocześnie oszczędniejsze, ale i przyjazne dla człowieka.

(P)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu dużo zdrowia i radości.

Niech w te świąteczne dni zagości życzliwość, ciepło i zrozumienie we wszystkich domach naszej wielkiej rodziny, którą wspólnie tworzymy.

A w Nowym Roku 2017 życzymy wszystkim mieszkańcom samych pomyślnych dni. Obyśmy wspólnie mogli budować kolejne sukcesy i jeszcze lepszą przyszłość gminy Rzgów.

Jesteśmy przekonani, że nie zabraknie nam siły, energii, dobrych pomysłów i okazji do ich urzeczywistniania.

Mateusz Kamiński, burmistrz Rzgowa
Małgorzata Rózga, zastępca burmistrza
Jan Michalak, przewodniczący Rady Miejskiej

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, a także Nowego Roku życzę wszystkim Druhom Strażakom powiatu łódzkiego wschodniego oraz gminy Rzgów wszystkiego najlepszego, dużo radości i zdrowia oraz sukcesów także w pracy społecznej.

Dariusz Krzewiński
prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP

Wszystkim swoim członkom, współpracownikom i partnerom biznesowym oraz władzom samorządowym, przedsiębiorcom i mieszkańcom miasta i gminy Rzgów życzymy wspaniałych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu sukcesów osobistych i komercyjnych w nadchodzącym roku 2017.

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Stowarzyszenia Przedsiębiorców Rzgowa

POLICJA OSTRZEGA

Przy wjeździe na autostradę w naszym regionie co jakiś czas pojawiają się Romowie i oferują kierowcom różnorodne towary po okazyjnej cenie. Takie sytuacje stwarzają duże niebezpieczeństwo na drodze, ale też mogą nas narazić na kłopoty. Policjanci ostrzegają, by nie zatrzymywać się na drodze i nie nabywać żadnych towarów. (er)

KRÓTKO

DOBRA POZYCJA – na 25 miejscu w kraju (na 1600 samorządów) sklasyfikowano Rzgów w rankingu Zrównoważonego Rozwoju Jednostek Samorządu Terytorialnego w kategorii gmin miejsko-wiejskich. To bardzo dobry wynik, świadczący o tym, że w 2016 roku wciąż Rzgów utrzymywał się na niezłym poziomie, biorąc pod uwagę różnorodne wskaźniki rozwojowe.

OPTYMIZM WRACA – tak przynajmniej można sądzić po projekcie budżetu gminy Rzgów na 2017 rok. Znalazła się w nim bowiem najważniejsza inwestycja – budowa kanalizacji dla Starowej Góry i Starej Gadki, a także Dom Kultury w Rzgowie. Zmiany w Radzie Miejskiej i ustabilizowanie się sytuacji w samorządzie oraz Urzędzie Miejskim po kryzysie związanym ze śmiercią burmistrza K. Kobusa – są pozytywnie oceniane przez wielu mieszkańców.

SZKOŁA MUZYCZNA w Rzgowie stała się faktem – działa od ponad roku i jej wychowankowie już kilka-

krotnie popisywali się swoimi umiejętnościami. Tak było też z okazji świąt (19 bm.). Sporo satysfakcji mieli młodzi muzycy, ich opiekunowie i twórca szkoły, znany śpiewak operowy Krzysztof Marciniak.

NABYTEK w rynku – wygląda na to, że wykonawca nowego budynku przedszkola w samym centrum Rzgowa dotrzyma terminu i zakończy w tym miesiącu prezentuje się nieźle, teraz czas na inne kamieniczki w centrum miasta, którym przydałaby się kuracja odmładzająca.

POCHWAŁA BOBRA? – przyrodnicy chwalą sobie powrót bobra na nasze tereny, wszak przed wielkimi było go sporo na tutejszych mokradłach, ale zupełnie innego zdania są mieszkańcy wielu miejscowości, np. Babich, a także tych leżących w pobliżu Neru. Bobry, jak się bowiem okazuje, nie tylko niszczą drzewa, ale i budują tamy, które utrudniają przepływ wody.

POGODA w pierwszych dwóch dekadach grudnia daleka była od zimowej, wszak w kalendarzu wciąż jeszcze obowiązywała jesień. Odnotowano niewielkie

opady śniegu i niewielkie minusowe temperatury, głównie nocą. Na szczęście było sporo deszczu, którego od lat brakuje, więc ziemia otrzymała trochę niezbędnej wilgoci.

POŻAR w Starowej Górze, 8 bm. – wybuchł wieczorem w zabudowaniach produkcyjnych i magazynowych firmy zajmującej się przetwórstwem chemicznym. Powstało spore zadymienie. Strażacy w ciągu kilkudziesięciu minut opanowali ogień. Prowadzone jest postępowanie wyjaśniające przyczyny pożaru.



WIGILIA U KUPCÓW

Już po raz kolejny rzgowski kupcy i przedsiębiorcy spotkali się na tradycyjnej Wigilii w PTAK SA. Największe tego typu przedświąteczne spotkanie przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Rzgowie, obchodzącego w tym roku 60-lecie istnienia. Nic więc dziwnego, że kilkuset gości zjadło się m.in. pysznymi pierogami i rybami.



Nie zabrakło też gości, m.in. biskupa pomocniczego Archidiecezji Łódzkiej ks. Marka Marcza, proboszcza rzgowskiej parafii ks. Krzysztofa Florczaka, starosty powiatu łódzkiego

wschodniego Andrzeja Opali, burmistrza Rzgowa Mateusza Kamińskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej w Rzgowie Jana Michalaka, radnych grodu nad Nerem oraz prezesa Ogólno-

polskiej Federacji Stowarzyszeń Kupców i Przedsiębiorców Jerzego Romańskiego.

Błogosławieństwo i życzenia dla wszystkich przekazał bp. Marek Marczak. W imieniu lokalnych władz najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne skierował: burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński i przewodniczący Rady Miejskiej Jan Michalak. Po tradycyjnym dzieleniu się opłatkiem odbył się koncert kolęd w wykonaniu „Sempre Cantare” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgówianie”, pod kierunkiem Wojciecha Skibińskiego i Renaty Furgi z Gminnego Ośrodka Kultury. Burzliwymi oklaskami nagrodzono m.in. młodych skrzypków i śpiewaków Maćka i Michała Skibińskich, Larę Hidanę, Magdę i Wiktoryę Prądyńskie oraz Mateusza Tomaszewskiego.

Jak już wspomnieliśmy, całą część kulinarną wigilijnej wieszki przygotowały panie ze rzgowskiego KGW, pracujące pod kierunkiem szefowej KGW

Teresy Baranowskiej. Ponieważ zarówno tradycyjne potrawy jak i wystrój świątecznych stołów wywarły na kilkuset gościach olbrzymie wrażenie, odnotujemy nazwiska pań, które po raz kolejny zabłysły kulinarnym kunsztem: Teresa Baranowska, Halina Baranowska, Maria Baranowska, Agnieszka Juśkiewicz,

Helena Juśkiewicz, Aneta Strycharska, Janina Strycharska, Jadwiga Janczyk, Jadwiga Kosma, Grażyna Hajduk, Małgorzata Hajduk, Mariola Gabara i Jadwiga Waprzko. Przygotowanie chyba największej w regionie wigilijnej wieszki było olbrzymim wyzwaniem nie tylko logistycznym, wymagającym kilkudniowej pracy. Dopisujące gościom apetyty i podziękowania były najlepszym wyrazem uznania dla pań z KGW.

(P)



CZY POWSTANIE RZGÓW ZDRÓJ?

Sytuacja jest paradoksalna: Ziemia Łódzka ma wprost wymarzone warunki do korzystania z zasobów wód geotermalnych, ale wykorzystuje je w znikomym stopniu. Honor województwa ratuje Uniejów, którego gospodarze przed laty postanowili wykorzystać zaczopowane odwierty geologiczne. To posunięcie okazało się strzałem w dziesiątkę.

Gmina Rzgów znajduje się w tzw. okręgu szczecińsko-łódzkim z olbrzymimi zasobami gorących wód. Jak twierdzą naukowcy, to jeden z najbardziej zasobnych regionów w Polsce, wprost wymarzony do budowy

instalacji ciepłowniczych wykorzystujących wody geotermalne. Niestety, poszukiwacze ropy nie pozostawili tu zamkniętych odwiertów i dziś należałoby wydać sporo pieniędzy na badania. A nikt nie kwapi się na wydat-

kowanie 20-30 mln zł na jeden odwiert.

Ponieważ nie prowadzono specjalistycznych poszukiwań, nikt nie zna rzeczywistych zasobów, bo naukowcy posługują się na razie jedynie szacunkami. Wiadomo jedynie, że opłacalność inwestycji byłaby realna w przypadku większych miejscowości i znaczących odbiorców ciepłej wody. W przypadku Rzgowa ciepło z wnętrza ziemi mogłoby ogrzewać nie tylko domy i obiekty handlowo-wystawien-

nicze, ale i służyć do rekreacji oraz lecznictwa. Tak, tak – wiadomo już, że potężne zbiorniki pod Rzgowem zawierają solanki, a te mogłyby służyć w leczeniu wielu schorzeń. Łodzianie nie musieliby wyjeżdżać do Ciechocinka czy Inowrocławia, bo solanki miałby pod bokiem.

I tu dochodzimy do problemu najważniejszego: kosztów instalacji i opłacalności takich inwestycji. Dziś specjaliści, którzy wypowiadają się na ten temat, twierdzą wprost: koszt instalacji

urządzeń i koszt wytworzenia energii przewyższa źródła konwencjonalne. Tak jest obecnie. Jutro być może budowa takich instalacji będzie opłacalna, dlatego warto już przygotowywać się do realizacji takich inwestycji.

Sanatorium w Rzgowie? To teraz brzmi jak bajka, fatamorgana, ale za lat 10 czy 20 może być realne. Dlatego już teraz warto pomyśleć o tej nowej funkcji Rzgowa. Być może w przyszłości do produkcji i handlu odzieżą dołączy rekreacja i lecznictwo. Leczenie rzgowskimi solankami to brzmi wprost fantastycznie!

(RP)

Z nadzieją w Nowy Rok

dokończenie ze str. 1

Ostatnie lata przyniosły gminie znakomite rozwiązania komunikacyjne, czas teraz mądrze korzystać z tego kapitału. Projekt studium zagospodarowania przestrzennego gminy, choć mocno ograniczony przepisami i uwarunkowaniami, wychodzi temu naprzeciwko. Rzecz teraz w tym, by szansę dostrzegli także wszyscy mieszkańcy.

Jeśli ruszy wreszcie historyczny projekt budowy kanalizacji dla Starowej Góry i Starej Gadki, który odmieni życie przynajmniej blisko dwóch tysięcy mieszkańców, zrobimy kolejny krok ku nowoczesności i wygodzie. Trzeba jeszcze

rozbudować oczyszczalnię ścieków i zbudować przydomowe oczyszczalnie w wielu miejscowościach gminy, by nasze środowisko było zdrowsze i bardziej przyjazne dla ludzi. Nie możemy też zapomnieć o lepszych drogach, bo wiążą się one nie tylko z wygodą, ale i naszym bezpieczeństwem. Jeśli w 2017 roku uda nam się zrealizować choćby część tych oczekiwań, wówczas będziemy witać kolejnych mieszkańców chcących zamieszkać w Rzgowie czy Prawdzie i wiązać się właśnie z naszą gminą. Właśnie spełnienia tych oczekiwań życzymy wszystkim mieszkańcom i Czytelnikom naszej „Gazety”.

(PO)

Pogodnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu sukcesów osobistych i zawodowych w roku 2017 wszystkim swoim partnerom biznesowym, najemcom, wystawcom oraz gościom, i zwiedzającym Ptak Warsaw Expo i Ptak Fashion City życzą

Właściciele i Zarząd PTAK S.A.

Życzenia radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia marzeń i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku 2017 członkom, partnerom, sympatykom i współpracownikom Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Kupców i Producentów składają

Zarząd i Komisja Rewizyjna OFSKiP



Spotkanie z historią



Otwarcie linii tramwajowej z Rudy do Tuszyna w kwietniu 1916 roku. Niedługo potem na skutek istry z parowozu zapali się centrum Rzgowa i spłonie znaczna część zabudowy osady...

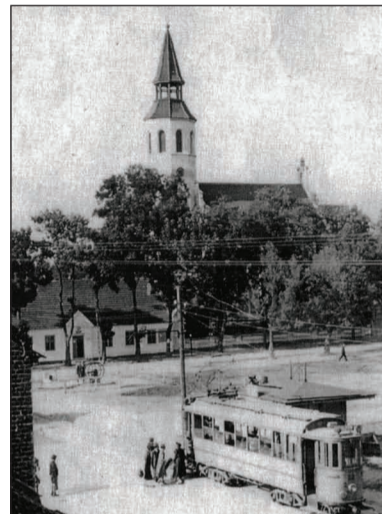


A to już cmentarz wojenny z czasów I wojny światowej w Starej Gadce. Na początku nie było drzew...



A tak przed kilkudziesięciu laty wyglądała rzgowska szkoła, w której dziś mieści się przedszkole

Okres świąteczny i powitanie Nowego Roku sprzyjają zwykle refleksjom. Także nad przemianami. Tak, tak – świat mknie w zawrotnym tempie i to, co wczoraj oglądaliśmy na własne oczy, szybko staje się historią. Jesteśmy też świadkami zmiany naszego otoczenia. Widać to również doskonale na przykładzie Rzgowa i okolicznych miejscowości.



To jeden z charakterystycznych widoków starego Rzgowa. Proszę zwrócić uwagę na tramwaj sprzed kilkudziesięciu laty, a także dzisiejszy park – jeszcze bez drzew. W tym miejscu odbywał się targ, można było spotkać sporo furmanek.

Proponujemy dziś naszym Czytelnikom wycieczkę w przeszłość i przypominamy kilka miejsc oraz obiektów, które teraz wyglądają nieco inaczej lub zniknęły z powierzchni ziemi. (Saw)



To jeszcze starszy widok centrum Rzgowa ze świątynią z XVII wieku. Ta pocztówka pochodzi sprzed I wojny światowej



Rzgowscy strażacy mogą być dumni ze swoich przodków. U progu XX wieku, gdy powstała OSP, druhowie zadbali o wykonanie historycznej już dziś fotografii



To także charakterystyczny obiekt w centrum Rzgowa. Trafiał nawet do literatury za sprawą powieści Ryszarda Binkowskiego. Dziś w tym budynku mieści się bank

Smaki regionu

„Kulinarne podróże po Łódzkiem. Ludzie, miejsca, potrawy” to najnowsze wydawnictwo „Polska Press Łódź” będące specyficznym przewodnikiem po województwie. Prezentuje nie tylko wiele powiatów z ich atrakcjami historycznymi i turystycznymi, ale i tradycje kulinarne. Jak pisze we wstępie do tego albumu marszałek województwa Witold Stępień, „region ma charakter rolniczy i siłą rzeczy – bogatą tradycję kulinarną. Tutaj w regionie środkowej Polski, gdzie miesza się kultury, mieszają się również smaki, dając wyjątkowy rezultat. Okolice Radomska słyną z wyjątkowej zalewajki, Skierniewice mają swoją skierlotkę, czyli zupę wyjątkowo warzywną. Wschodnia część województwa to wszelkiego rodzaju owoce, głównie jabłka i z nich przetwory, południowy wschód to królestwo chrzanu, którego uprawia się tutaj 70 procent



całej produkcji w Polsce. Lokalni mieszkańcy doskonale wiedzą, co z tym bogactwem zrobić”.

W bliskim nam powiecie pabianickim tradycje kulinarne pielęgnuje między innymi Koło Gospodyń Wiejskich w Mogilnie Małym, gm. Dobroń, które poleca m.in. kurczaka faszerowanego na słodko z borówką leśną, syrop z kwiatu bzu czarnego i ketchup z cukini. Z kolei KGW w Dziektarzewie, gm. Lutomiersk, liczące sobie już 60 lat jak to w Rzgowie, poleca nie tylko zupę kalafiorową na ostro, ale i śledzie z rodzynekami oraz torty Ani.

Zapewne tylko przez niedopatrzenie we wspomnianym wydawnictwie zabrakło powiatu łódzkiego wschodniego, ze Rzgowem i wspaniałymi kulinarnymi smakami serwowanymi przez panie z KGW. Od kilku lat zapewniają one stoły podczas największych kulinarnych imprez organizowanych w gminie. W tym roku po raz kolejny panie zajęły się kulinarną częścią wigilijnego spotkania kupców, zorganizowanego dla, bagatela, prawie 800 osób. Znakomite pierogi z kapustą i grzybami, różnorodne potrawy z ryb zniknęły błyskawicznie ze stołów, bo były najzwyczajniej smaczne. Szefowa KGW Teresa Baranowska zbierała potem podziękowania i gratulacje od wybrednych kupieckich smakoszy i licznych gości.

Do tematu powrócimy wkrótce na naszych łamach, wszak znakomitym dorobkiem, w tym kulinarnym, pochwalić się mogą także panie z innych miejscowości regionu.

(Rys)

GEALAN Polska Sp. z o.o.
wiodący producent profili PCW w Polsce

PRACOWNIK PRODUKCJI

Miejsce pracy: Rzgów ul. Rudzka 31

Wymagania:

- Gotowość do pracy w systemie 3 – zmianowym (4 brygadowym)

Oferujemy:

- Naukę od podstaw obsługi maszyn do produkcji profili PCW
- Umowę o pracę
- Ciekawą pracę z doświadczonym zespołem
- Rozwój zawodowy w zakresie zajmowanego stanowiska

tel. 42 225 21 28; 534 444 790

www.gealan.pl

rekrutacja@gealan.pl





JEDYNY TAKI SALON „SUBARU”

Otwarty w końcu września br. salon „Subaru” w Rzgowie przy ul. Łódzkiej pracuje już na pełnych obrotach. Oprócz sprzedaży pojazdów firma prowadzi także centralny magazyn części zamiennych do pojazdów tej marki, obsługując warsztaty naprawcze w całym kraju. Jak zapewnia kierownik Krzysztof Sobociński, magazyn dysponuje częściami do prawie wszystkich pojazdów „Subaru”, a dostawy do 26 dilerów w kraju odbywają się codziennie. Od początku 2017 roku „Subaru” w Rzgowie będzie jedynym dilerem w Łodzi.

Subaru to marka specyficzna, można by rzec – ekskluzywna. Wielu kierowców bardzo ceni pojazdy tej marki, szczególnie za wysoki stopień bezpieczeństwa i wysoką jakość. Specyfika pojazdów, szczególnie silników, sprawia, że samochody tej marki wymagają wyjątko-

wej klasy fachowców. I tacy pracują przy ul. Łódzkiej. Z myślą o przyszłości, firma przymierza się do współpracy z którąś ze szkół zawodowych w Łodzi, w celu szkolenia młodego narybku. A taki jest już dzisiaj w cenie, wszak Polacy kupują coraz więcej pojazdów,



które wymagają fachowej obsługi.

- W przyszłości chcemy być wiodącym w kraju punktem sprzedaży pojazdów, ale oprócz

nowych zamierzamy też skoncentrować się na sprzedaży samochodów używanych, które będą miały gwarancje niezawodności – mówi kierownik K. So-

bociński. – Dysponujemy bardzo dobrymi warunkami do sprzedaży takich pojazdów. Jeśli idzie o usługi naprawcze, zapewniamy pełny serwis – mechaniczny, blacharski i lakierniczy.

Rzgowski salon „Subaru” znajduje się w znakomitym miejscu, przy drodze krajowej wiodącej do Łodzi. Właśnie lokalizacja jest jednym z najważniejszych atutów firmy, która prawdopodobnie będzie się tu szybko rozwijać. 10 tysięcy posiadaczy pojazdów tej marki w woj. łódzkim to potencjalni klienci salonu, ale już dziś jest on jednym z najważniejszych punktów na mapie kraju, przede wszystkim ze względu na posiadanie wspomnianego centralnego magazynu części zamiennych.

(er)

GROŹNE JAK DŻUMA

Przed wiekami pożary były na porządku dziennym. Płonęły całe dzielnice Londynu czy Paryża, ba – nawet całe miasta. Sprzyjała temu drewniana zabudowa, a także brak urządzeń do gaszenia nawet niewielkich płomieni. W Europie pożary pustoszyły olbrzymie połacie wielu krajów i podobnie jak cholera czy dżuma powodowały wielkie straty.



Ofiarą „czerwonego kura” padał też niejednokrotnie Rzgów (na zdjęciu). To nie przypadek, że stodoły wypełnione zbożem lokalizowano po drugiej stronie Neru, w sąsiedztwie dzisiejszego cmentarza i remizy OSP. Jeden z największych pożarów zdarzył się w drugiej dekadzie XX wieku, a przyczyniła się do niego iskra z parowozu. W centrum Rzgowa pozostały tylko kikuty murowanych kominów.

NADZIEJA W STRAŻAKACH

Kiedy narodziła się straż pożarna? Zdania na ten temat są podzielone, choć zapiski historyczne wspominają, iż już w czasach starożytnych ludzie próbowali walczyć z „czerwonym kurem”. Prefekt Egnatius Rufus w 24 r. p.n.e. założył prywatną straż ogniową. W jego ślady poszło wielu bogatych Rzymian, którzy w swoich posiadłościach tworzyli zorganizowane grupy niewolników odpowiedzialne za ochronę przeciwpożarową i walkę z ogniem.

Pierwszą z prawdziwego zdarzenia formację strażacką stworzył w 6 r. n.e. w Rzymie Oktawian August. Była to jednostka odpowiedzialna za bezpieczeństwo pożarowe i wchodziła w skład ówczesnej armii. Liczyła około 7000 ludzi, podzielona na 7 kohort rozlokowaną była w siedmiu punktach miasta. Ówczesni strażacy dysponowali m.in. drabinami, bosakami i płachtami nasączonymi wodą. W przypadku pożaru w wysokich obiektach, do ratowania ludzi używano specjalnych materacy i poduszek. Do poszczególnych zadań, np. dostarczania wody, wydzielała grupy strażaków.

Wiele ówczesnych miast zaczęło naśladować Rzymian. Cztery wieki później podobnie zorganizowane straże istniały już we wszystkich większych miastach cesarstwa. Niestety, średniowiecze zaprzepaściło ten cenny dorobek, stąd wiele tragicznych pożarów miast. Jednak ogień zmuszał do działania i w XII wieku znów zaczęto myśleć o zorganizowanej

formie walki z pożarami. W 1189 roku w Londynie wydano specjalne przepisy regulujące ochronę przed ogniem. Wciąż jednak najważniejszymi narzędziami były drabiny, wiadra, topory i bosaki, choć zaczęły się pojawiać tzw. szpryce, czyli drewniane rury ze zwężonym końcem i tłokiem umożliwiające kierowanie silniejszego strumienia wody na ogień.

Ziemie polskie przez wieki były, niestety, zacofane pod tym względem, a tragicznym pożarom sprzyjała drewniana zabudowa. Nawet w większych miastach, gdzie było sporo domów murowanych, płonęły dachy i kramy, np. w królewskim Piotrkowie, Krakowie czy Warszawie. Tylko w latach 1450-1586 – jak wyliczył Antoni Walawender w „Kronice klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich” – w naszych miastach doszło do 539 pożarów, w 81 miastach ogień strawił 1/3 zabudowy, w 77 – przestała istnieć ponad połowa domostw. Ówczesni władcy usiłowali pomagać pogorzelncom, ale nie byli w stanie zrekomensować poniesionych przez ludzi strat. Oczywiście tu i ówdzie pojawiały się lokalne rozporządzenia w sprawie ochrony przed ogniem, ale z ich przestrzeganiem bywało różnie, choć straszono surowymi karami. W stołecznym Krakowie już w 2 połowie XIV w. istniał „porządek ogniowy”, w 1587 r. zaprowadzono go też w Sieradzu, a w 1713 r. w biskupim Wolborzu, ale wszystkie te zakazy i nakazy w wielu przypadkach okazywały się zawodne.

W wielkich ośrodkach kamienno-ceglana zabudowa była bezpieczniejsza, ale na prowincji poprawa pod tym względem zaczęła następować dopiero w XIX stuleciu. Wtedy to władze zaczęły zakazywać budowy domów drewnianych, a te istniejące musiały

posiadać przynajmniej czołową ścianę z cegły czy kamienia, jak choćby w Rawie Mazowieckiej. W XIX w. na ogół przestrzegano tych przepisów, choć w takim Poznaniu za sprawą króla Zygmunta III Wazy już w końcu XVI stulecia, po wielkim pożarze dzielnicy żydowskiej, zakazano odbudowywać drewniane domy i szopy, a zamiast nich zaczęły pojawiać się murowane zabudowania kryte dachówką. W małych biednych ośrodkach nie wszystkich stać było na kosztowną wówczas cegłę...

Trzeba jednak przyznać, że na ziemiach polskich systematycznie rosła świadomość potrzeby walki z ogniem. Słynny wolborski wójt, autor pomnikowego dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej” (1577) Andrzej Frycz Modrzewski aż w dwóch rozdziałach pisze m.in. o potrzebie posiadania sprzętu przeciwpożarowego i tworzenia specjalnych oddziałów do walki z ogniem. Modrzewski proponował, by w tych oddziałach wydzielono pododdziały: toporników, wiadrowników i tych dostarczających wody. Ci, którzy odmawialiby walki z ogniem i niewywiązywali się z obowiązków, mieli być surowo karani – łącznie z konfiskatą majątku i wygnaniem z miasta. Te nowatorskie rozwiązania zostały zastosowane w wielu miastach.

Warto jeszcze wspomnieć o cennym dziele wojewody rawskiego Anzelma Gostomskiego pt. „Porządek około gaszenia” (1588), które podobnie jak dzieło Modrzewskiego stawiało na dobrą organizację i odpowiedzialność. Gostomski zalecił dodatkowo ochronę mienia po pożarze, bo przecież dla złodziei nawet największa tragedia była okazją do rabowania.

BANO SIĘ NIE TYLKO OGNIEM...

Potrzebę zabezpieczenia się przed ogniem dostrzegano nie tylko w dużych miastach. Także w wielu magnackich dobrach or-

ganizowano oddziały chłopów zaopatrzone w sprzęt do tłumienia pożaru. Tak było m.in. w dobrach księcia Karola Radziwiłła. Z kolei biskup Szaniawski (1713) w Wolborzu w specjalnej ordynacji dla tego miasta proponował, by narzędzia były gromadzone w jednym ogólnodostępnym miejscu. W późniejszej ordynacji dla tejże miejscowości (1766) nakazywano nawet wybudowanie na koszt magistratu dwóch studni. W ślady tych ośrodków poszedł także Łask, dla którego Teofil Wojciech Załuski stworzył „Ordynację Miasta Dziedzicznego Łasku” (1790).

W 1810 r. doszło jednak do przełomu, ówczesne władze Księstwa Warszawskiego nakazały mieszkańcom wszystkich miast, by uczestniczyli w gaszeniu ognia. Choć udało się rozwiązać aspekt prawny, brakowało środków na zakup sprzętu przeciwpożarowego, co potwierdzają opisy wielu miast. W połowie XIX w. sprawa stała się jasna w zaborze pruskim: walka z ogniem zlecona została lokalnym władzom, a to oznaczało, że musiały się one zająć tworzeniem specjalnych oddziałów i zaopatrzeniem ich w odpowiedni sprzęt. Stąd był już właściwie tylko jeden krok do tworzenia ochotniczych straży pożarnych.

Oczywiście przez wiele dziesięcioleci zaborcy nie byli zainteresowani tworzeniem straży ogniowych, gdyż obawiali się ich jako skupisk polskości i przyszłych oddziałów paramilitarnych. Wyszukani strażacy, wzorujący się często na wojsku, stwarzali rzeczywiście zagrożenie. Jednak w miarę wzrostu nastrojów patriotycznych i nasilających się wielkich pożarów zaborcom nie pozostało nic innego jak zezwolić na tworzenie straży ogniowych. Tak było m.in. ze strażą w Rzgowie.

(PO)



Lilii i Margaret

Wiosną 1941r. zostaliśmy wysiedleni z naszego domu pod Łodzią. Mnie wywieziono do Dormagen nad Renem. Zamieszkałam w 100-osobowym baraku. Pracowałam w fabryce I.G. Farben. Komendantkami poszczególnych grup zamieszkałych w barakach i brygadierkami w pracy były Niemki. Wśród nich był tylko jeden mężczyzna, Michael, inwalida wojenny.

i Holendrzy, którzy również byli w Niemczech na robo-tach, lecz na zupełnie innych warunkach.

Nie zawsze było dobrze. Na początku lutego 1942 r. zostałam aresztowana. Miałam w moim baraku pewne ważne dokumenty,



Tylko komendantka obozu, Lagerführerin, była bardzo niesympatyczna. Ponieważ nieustannie nas popędzała, krzycząc: „los, los”, nadałyśmy jej przezwisko: Lous.

Bardzo lubiłyśmy wszystkie inne Niemki zatrudnione w fabryce jako przełożone. W dowód sympatii nadawałyśmy im polskie imiona.

Mnie początkowo zatrudniono na oddziale zwanym „Haspelei”, gdzie brygadierką była śliczna, młoda, niebieskooka blondynka. Nazwałyśmy ją Lola. Praca na tym oddziale nie była łatwa. Z dużych kołowrotów trzeba było nawijać nici na szpule. Nici rwały się, a ja nie mogłam nadażyć z wiązaniem. Dlatego też przeniesiono mnie na inny wydział, zwany „Winderrei”. Brygadierką była tam ładna, czarnowłosa Elisabeth, którą Polki zdrobniale nazywały Liza. Mnie się to nie podobało, więc nazwałam ją Lilii. To imię tak się wszystkim spodobało, że nawet w jej rodzinie zaczęto ją tak nazywać. Lilii była dobra i szlachetna. Była dla wszystkich bardzo miła, spokojna i uśmiechnięta. Przychodziła do pracy zawsze w śnieżnobiałym fartuchu z czerwoną opaską na rękawie. Ale i na tym wydziale nie byłam w stanie podać pracy. Była dla mnie zbyt denerwująca. Lilii widząc, że to zajęcie mi nie odpowiada, naradziła się z majstrem Michaeliem i przeniosła mnie na inne stanowisko, gdzie oczyszczałam szpule z resztek jedwabnych nici. Była to spokojna, wygodna praca, wykonywałam ją na siedząco.

Obiady jadałyśmy w fabrycznej stołówce, a śniadania i kolacje przyrządzałyśmy sobie same w baraku. Początkowo byłyśmy stale głodne.

Nie jadałyśmy w ogóle mięsa, mleka, owoców czy jarzyn, a chleb wystarczał nam jedynie na pół tygodnia, zamiast na cały. Paczki z żywnością wysyłane przez nasze rodziny z Polski nie dochodziły do nas. I pewnie poumieralybyśmy z głodu, gdyby nie nasze Niemki. Prawie każda Polka miała swoją. Ja miałam Lilii i jej dwie przyjaciółki - Ritę i Agnes. Przynosiły nam jedzenie do pracy, a na święta zapraszały do swoich domów. W ten sposób pierwsze Święta Bożego Narodzenia w Niemczech spędziłam u rodziców Lilii w Worringen, na ówczesnej Pankratius Strasse 32. Przyjechała po mnie jej koleżanka, Rita, którą też znałam z fabryki. Rodzice Lilii i jej dalsi krewni powitali mnie bardzo serdecznie. Posadzili za stołem na honorowym miejscu. Jadłam wspaniałe potrawy, otrzymałam prezenty. To był wspaniały wieczór. Czułam się wśród nich jak u najlepszych przyjaciół.

Raz w miesiącu mogliśmy chodzić do katolickiego kościoła na polską mszę świętą. Wolno nam też było urządzać imprezy kulturalne, najczęściej były to przedstawienia teatralne w jadalni fabrycznej. Scenę robiłyśmy ze stołów, a kurtynę z koców. Ja pisałam teksty, reżyserowałam, robiłam scenografię. Na nasze przedstawienia przychodzili Niemcy, a także Francuzi

które jakby przewidując, co się stanie, przywozłam do fabryki i dałam Lilii na przechowanie. Ona je ukryła pod linoleum, na którym stało masywne biurko. Po upływie godziny w fabryce było już gestapo. Zabrali mnie i osadzili w więzieniu kobiecym w Dusseldorfie. (Frauengefangnis Dusseldorf-Derendorf II C). Przez kilka kolejnych dni zabierano mnie na gestapo na przesłuchania. Traktowano mnie tam bardzo brutalnie. Po śledztwie wróciłam do więzienia za „Staatsfeindliche Tendenze”. Ale i tu zyskałam przyjaciółkę. Była to więzienna klucznica, która dała mi swój adres i zaproszenie do swego domu. Gdy opuściłam więzienie, udałam się do niej. Chciała mnie zabrać do siebie, ale nie udało jej się. Odesłano mnie pod konwojem do mojego baraku i do pracy w I. G. Farben w Dormagen.

Niestety, nie wróciłam już do Lilii. Przeniesiono mnie do kontroli jakości. Choć praca była lekka i przyjemna, było mi bardzo smutno. Majster Michael ostrzegł mnie, abym uważała, gdyż jestem śledzona. Gdy czułam się tak nieszczęśliwa, poznałam moją nową majstrową. Nazywała się Margaret, była wysoka, ciemnowłosa, bardzo ładna. Miała wyjątkowo miły uśmiech. Wiedziała o mnie wszystko. O tym, że siedziałam w więzieniu jako „polityczna”, że jestem na przymusowych robotach. Przynosiła mi jedzenie. Dziś jeszcze pamiętam wspaniałe truskawki z ogrodu jej matki

z Hackenbreuch. Dokarmiały mnie i inne Niemki. Podrzuciły mi jedzenie ukradkiem, aby nikt nie widział. A ja nie wiedziałam nawet komu dziękować.

Pewnego dnia otrzymałam wiadomość, że mój starszy brat znajduje się w Wiedniu, również na robotach przymusowych. Jest chory, potrzebuje pomocy. Postanowiłam do niego pojechać, ale jak? Wiedziałam, że z fabryki mnie nie puszcza. Zwierzyłam się z mojego zmartwienia Małgosi - czyli Margaret. A ona mi na to, że odwiezie mnie do Wiednia. Wspólnie opracowałyśmy plan mojej ucieczki. Termin ustaliłyśmy na najbliższą sobotę. Margaret wzięła na ten dzień urlop i nie przyszła już do pracy. Miałyśmy się spotkać w pociągu.

Tego dnia szczęście wyszło mi na przeciw. Nadleciały bowiem angielskie samoloty i rzuciły bomby, z których jedna spadła na nasz schron. Drewniany słup podpierający sufit przewrócił się uderzając mnie w głowę. Straciłam przytomność. Opatrzono mi ranę i zaniesiono do baraku. To była najlepsza chwila do ucieczki. Zdradziłam mój zamiar dwóm koleżankom, zapakowałam mały neseser, aby nie wzbudzać podejrzeń i w trójkę udałyśmy się na dworzec w Dormagen. Była to mała stacyjka, pociągi stamtąd odjeżdżały do Koln. W pociągu, który niebawem nadjechał, czekała na mnie Margaret. Usiadłam obok niej i milcząc dojechałyśmy do Kolonii. Tam Margaret kupiła dla mnie bilet do Wiednia. Jechałyśmy pociągiem pospiesznym przez Norymbergę, gdzie Margaret na moje zdecydowane życzenie wysiadła. Nie chciałam jej narażać, zrobiła już dla mnie tak wiele. Miałam pieniądze, bilet i wiarę, że wszystko się uda. Naiwnie wyobrażałam sobie, że Wiedeń to miasto „Straussowskich walców nad pięknym, modrym Dunajem”, szarmantnych Austriaków i wiedeńskich sznycli. Niestety! I tam byli fałszyści i gestapo.

Nazajutrz po przyjeździe znalazłam się w więzieniu. Ale to już następna opowieść.

Przeżyłam i wróciłam do Polski, do zrujnowanego domu. Podjęłam studia i zostałam nauczycielką. Choć ta straszna wojna dawno się skończyła, wciąż wracam myślą do tamtych dni i wspominam moje niemieckie przyjaciółki, zwłaszcza Lilii i Margaret.

Marzyłam o tym, aby je jeszcze raz zobaczyć i porozmawiać o tym wszystkim, co razem przeżyłyśmy. Ale uciekając z Dormagen nie zabrałam z sobą żadnych adresów ani notatek, gdyż nie chciałam nikogo narażać. Pamiętałam jednakże adres, pod którym spędziłam pierwsze Boże Narodzenie w Niemczech i napi-

sałam list adresując następująco: Hausbesitzer im Jahre 1941 - Worringen, Pankratius Strasse 32, Niemcy (czyli: właściciel domu w roku 1941 -...). Jakaż była moja radość, gdy otrzymałam odpowiedź od Lilii. Wysłała za mąż, nazywa się Brandt, mieszka w Koln, Th. Heuss Ring. Zaprosiła mnie do siebie i przysłała pieniądze na podróż, bo bez nich nie otrzymałabym wówczas paszportu. Pojechałam do Niemiec przez Wiedeń i w ten sposób po raz drugi byłam u Lilii na Boże Narodzenie. Był to rok 1964. Nie widziałyśmy się ponad 20 lat. Odnalazłam też Margaret. I ona wysłała za mąż, za bardzo dobrego człowieka. Ma córkę równie piękną jak ona. Mieszka do dziś w Dormagen. Odwiedziłam wtedy także inne znajome Niemki - Agnes i Helenę. Rita zmarła na raka.

Niestety, z tych bliskich mi osób wiele dziś już nie żyje. Zmarła Lilii, jej mąż, Agnes, Helene i inne. W Worringen żyje jeszcze syn Lilii. Heinz-Joseph Brandt, i jej bratanek, Hans Weissenberg.

Z Margaret utrzymuję stały kontakt do dziś. W czasie stanu wojennego posyłała mi paczki i inną pomoc materialną, która służyła nie tyle mnie, co moim dzieciom i wnukom.

Często wracam myślą do lat wojny. Jakże pięknie jaśnieją na tle zdziczenia i upadku moralnego tak szlachetne postacie, jak Lilii, Margaret i wielu, wielu innych dobrych, życzliwych Niemców. Często wspominam mieszkańców Dormagen, którzy widząc nas z literą „P” na ramieniu, zapraszali do swoich ogrodów, obdarowując nas owocami i warzywami.

Nie żałuję, że byłam w obozie pracy i w więzieniu. Dzięki temu poznałam inne oblicze Niemiec.

Dziękuję Wam. Danke schon!
Bożena Klass

Autorka, mieszkanka Pabianic, jest związana ze Rzgowem, ścisłej mówiąc Romanowem, skąd pochodzi. Podczas ostatniej wojny wywieziona została na roboty do Niemiec. Choć przeżyła więzienia i upodlenie, miała jednocześnie szczęście spotkać innych Niemców, którzy w tych nieludzkich i dramatycznych czasach starali się pomagać Polakom. Prezentowane wspomnienia B. Klas nadeszła na konkurs Radia Opole, opublikowano je potem (1995 r.) w postaci książkowej. Wspomnienia nadesłane na ten konkurs potwierdziły, że nawet w czasach narodowego socjalizmu i bolszewizmu byli ludzie, którzy mimo zakazów, mimo groźącego im niebezpieczeństwa, mieli serca i odwagę, by pomagać uciśnionym i cierpiącym.



POLSKA WSPANIAŁEJ MŁODZIEŻY

Rozmowa z pisarką Barbarą Wachowicz



- Skąd się wzięła w Pani twórczości misja czynienia narodowego dobra, ukazywanie polskiego losu, przywoływanie romantycznych idei?

- Nie nazwałabym tego „misją”, ale po harcersku „służbą”.

- Powiedział Sienkiewicz, że po Powstaniu Styczniowym „zgaszono wielki znicz na forum”, ale domowe ogniska płonęły jasno i by Polskę zabić – trzeba było zabijać ją w każdym polskim domu. Miałam szczęście wychować się właśnie w takim domu, gdzie płonęło ognisko tradycji i trwała więź historii z losami rodziny...

Mój ojczysty dziad Konstanty Wachowicz w łunie zachodu mówił najwspanialszą baśń: „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie” – i wiódł nas w czarowany kraj Chopina...

Wkraczaliśmy w świetlisty świat Soplicowa i mroczny czas kibitek III części „Dziadów” powtarzając za Mickiewiczem przysięgę, że jeśli zapomnimy o nich to Bóg zapomni o nas. Przed naszymi zachwyconymi oczyma rozwijało się jak złotolity pas słucki bogactwo „Trylogii”. Przeżyliśmy wielkie wyzwanie chłopca z „Szyfowych prac” oskarżającego moskali genialną „Redutą Ordona”...

W Maciejowicach przyklekał przed krzyżem, by ucałować proch ziemi, gdzie padł posiekany szabłami kozackimi Tadeusz Kościuszko. To była ta wielka magia miejsc płonących podziemnym ogniem. Na Podlasiu walczył mój pra-pradziad, jedyny z pięciu braci, który

ocalał z pożogi Styczniowego Powstania.

Na biurku mego ojca, pod sztandarowego 2. Pułku Ułanów Grochowskich, stała miniatura sławnej legionowej czwórki. A na czołowym miejscu wisiał portret Komendanta Piłsudskiego. Towarzysze broni moich rodziców z obwodu siedleckiego Armii Krajowej „Sowa – Jesion” w furazerkach, na których widniał orzeł z koroną, śpiewali pieśni powstańcze. Taki był dom mego dzieciństwa. Opoka. Miłość. Nauczyciel. Wolno mi powtórzyć słowa Mickiewicza, który napisał bratu: „Bądź pewien, że moje działania idą z gruntu tego, na jakim wyróżaliśmy w domu rodzicielskim”.

- W swojej twórczości wraca Pani często do najpiękniejszych kart z dziejów Polski i Polaków, by przybliżyć historię, ale czy tego dziś oczekują rodacy?

- „To tylko dzieło coś warte, z którego człowiek może się poprawić lub mądrości nauczyć” - mówi Mickiewicz. I tego rodacy oczekują. Odwołania się do wielkości i szlachetności. Iluż mądrości uczą nas nasi romantycy gdy ich chcemy posłuchać. Nie zdradzać! Bo cóż jest zdrada? - pyta autor „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego”. „Zdradzić jest to opuścić ideę trudną do zrealizowania dla korzyści namacalnych, widocznych i łatwo uchwytanych”. Uczą nas zrozumienia i tolerancji. „My wszyscy z Niego” - powiedział Krasieński o Mickiewiczu, a Norwid o Krasieńskim: „Szlachetnie różniący się

przyjaciele”. Czyż dzisiaj gdy nasi politycy syczą na siebie wzajemnie nie przydadli by się w Polsce, tacy różniący się, ale szlachetnie - przyjaciele, dla których wedle przesłania Norwida „Miłość Rzeczypospolitej Polskiej nie stawała by się miłością rzeczy – prywatnej polskiej”. Nasz romantyzm to nie tylko „żar słowa”, lecz i prawdziwy „treści rozsądek”. O tym jak bardzo potrzebne jest przywoływanie tych najpiękniejszych postaci i kart z naszych dziejów świadczą tłumy na naszych spektaklach i wystawach im poświęconych. Nieodżałowana strata, że nasze media pomijają całkowicie fascynujące i godne najwyższego szacunku życiorysy wielkich Polaków. O tym, czego oczekują dziś rodacy, świadczą wyniki naszego konkursu „Gość wigilijny”, ogłaszanego przeze mnie co roku w poznańskim Teatrze Wielkim, gdzie graliśmy przez lat 15 spektakl „Wigilie polskie”. Kogo wybierają Polacy, by podzielić się z nim oplatkiem? Z bohaterów narodowych zawsze ci, którym naród dał tytuł Naczelnika: Kościuszko i Piłsudski. Z kompozytorów – Chopin. Poeci – to zawsze ta sama trójka: Mickiewicz, Norwid i Baczyński. Z prozaików – bezkonkurencyjny Sienkiewicz.

- Jestem wielkim miłośnikiem twórczości Sienkiewicza, jak zresztą i Pani, ale wielu Polaków twierdzi, że uczyli nas sporo krzywdy, że nie warto go czytać...

- Nie wiem kto tak twierdzi i mam zupełnie odmienne doświadczenia. Oto w Roku Sienkiewicza otwierając moją wystawę „Dla pokrzepienia serc” w warszawskim Muzeum Niepodległości – ogłosiłam, jak zwykle przy realizacji tej ekspozycji, konkurs Sienkiewiczowski dla młodzieży. Rezultaty są wspaniałe. Młodzież odwołuje się do bohaterów Sienkiewiczowskich – wzorów do naśladowania. Na przykład uczeń ze znakomite-

go Liceum w Płońsku twierdzi, że podtrzymują oni na duchu i są potrzebni „Bo ważne jest dotrzymywanie słowa, honor, uczciwe wywiązywanie się z obowiązków, oddanie przyjaciom, miłość i wierność”. Licealiści z Wrześni, wpisanej w nasze dzieje walką dzieci o prawo do polskości i modlitwy w ojczystym języku, piszą w liście do Sienkiewicza tytułując „Czardziejku najukochańszy!”: „Są takie książki cudowne, które zawsze przebijają się przez mur agresywnej teraźniejszości. To biblia polskiego patriotyzmu „Trylogia” Ona budzi narodową wspólnotę dusz”. Przypominam, że w ankiecie „Polityki” na największego pisarza polskiego Sienkiewicz zajął pierwsze miejsce, a „Trylogię” uznali czytelnicy za dzieło wszech czasów. Jakże słusznie górale nazwali naszego pierwszego Noblistę „opiekunem narodu”. Odbierając Nagrodę Nobla, on, obywatel państwa nie istniejącego na mapie świata podziękował za nią jako „Syn Polski” mówiąc: „Głoszono Ją umarłą – a oto dowód że żyje, głoszono Ją podbitą – a oto dowód, że umie zwyciężać”.

- Ponure media, jak je Pani nazywa, kształtują krzywdzący i wypaczony obraz Polski – jaka zatem według Pani jest ta prawdziwa Polska?

- To Polska wspaniałej młodzieży – odpowiedzialnej, mądrej, wrażliwej. Polska znakomitych szkół. Polska ofiarnych lekarzy. Polska ludzi chroniących naszą tradycję i walczących jak Druh Aleksander Kamiński – patron Łódzkiej Chorągwi ZHP i autor najsłynniejszej książki czasu okupacji „Kamienie na szaniec” - o ideał Polski godnej szacunku. Wielki żal, że nie ma dla takich ludzi miejsca na ekranach telewizyjnych, a nawet w radio. Żal i wstyd.

- Pani książki i twórczość to broń największego rażenia, widzę w niej olbrzymi ładunek

emocji, co mi się podoba, ale czy na polskość i godność jest dziś zapotrzebowanie i miejsce? Czy jest sens propagowania patriotyzmu, honoru i prawości w tak pięknej postaci, jak to Pani przywołuje w swoich opowieściach, gdy wokół dominuje głupota, prywatność i pogoń za pieniądzem?

- Proszę spojrzeć w karty mego cyklu „Wierna rzeka harcerstwa” gdzie są dziesiątki listów naszej młodzieży, którą jakże słusznie Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał naszą nadzieją. Pochylając się nad losami swych rówieśników poległych za Ojczyznę piszą: „My nie musimy pięknie umierać jak Oni, ale możemy pięknie żyć – za Nich”. I wierzę że będą tak żyć.

- W rozmowie wspomniała Pani, że w jednym z tomów „Wiernej rzeki ...” jest sąsiadująca z Łaskiem miejscowość Dziektarzew ...

- To ukochane miejsce pacholecych lat bohaterów Powstania Warszawskiego – Janka i Andrzeja Romockich oraz ich braci ciotecznych – Stanisława i Antoniego Leopoldów. Okupację przeżył tylko ten ostatni i udzielił mi bardzo pięknego wywiadu. Andrzej Romocki „Morro”, jego brat Janek – Harcerze Szarych Szeregów, Żołnierze legendarnego Batalionu „Zośka”, Staszek Leopold - „Rafał”, dowódca kompanii sławnego Batalionu „Parasol” - są patronami dziesiątków drużyn i szczepli harcerskich. Istnieje podobno w Dziektarzewie Stowarzyszenie Społeczno – Kulturalne i nawet moja agentka proponowała moją gawędę poświęconą tym wspaniałym chłopcom. Odpowiedzią nas kulturalnie nie zaszczyciono. Ale nagrodą stało się dla mnie zaproszenie do Łaskiego Domu Kultury. I mam nadzieję, że w Roku Kościuszki 2017 spotkam się w Łasku z młodzieżą z Liceum pod patronatem zwycięzcy spod Racławic pod jego hasłem: „Łączmy serca, łączmy ręce najściślej. Narodowi i Ojczyźnie waszą wierność winniście”.

(P)





MAGICZNE ŚWIĘTA

Pan Andrzej nie lubi wspominać tamtych czasów, bo przed wojną nie żyło się lekko. Jego rodzice posiadali niewielki kawałek ziemi, z której ledwo można było wyżyć. Dlatego święta Bożego Narodzenia były wielkim wydarzeniem, bo nie dość, że w domu strojono żywą choinkę i pachniało lasem, to jeszcze śpiewano kolędy i na stole były smakołyki, na które czekało się cały rok.

- Prawdziwą domowa szynkę jadło się najwyżej dwa razy w roku, właśnie z okazji świąt – wspomina lata swojego dzieciństwa. - My, dzieci, czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę i prezenty pod zielonym drzewkiem. Wcześniej wyjadaliśmy cukierki wiszące na choince.

U pani Barbary w rodzinnym domu święta także były wielkim wydarzeniem. Na wigilijnym stole nie brakowało grzybów w cieście i ryb w różnej postaci. Wszyscy czekali na karpia w galarecie i śledzia w cebulce i oleju.

WSZYSCY ŚPIEWALI KOLĘDY

- Pierwsze święta, które mi utkwily szczególnie w pamięci, były bardzo smutne – wspomina rzgowianin Jan Zenon Strycharski. - W Sylwestra 1958 roku zmarł tata, dwa tygodnie później odeszła na zawsze babcia. Zostaliśmy z mamą Leokadią sami – najstarszy 15-letni brat Kazimierz, ja 11-latek i najmłodszy 5-letni brat Paweł. W Wigilię wszyscy płakaliśmy. W domu przy Źródlanej 15 była żywa choinka do sufitu, z płonącymi świeczkami, bo prze-

cież wówczas nie było jeszcze kolorowych lampek elektrycznych. Na choince wisiały jabłka, szklane sople, ozdoby z papieru i cukierki, które po kryjomu wyjadaliśmy, wkładając do papierków jakieś patyki. Oczywiście nie mogło zabraknąć kolęd, bo mama lubiła śpiewać, choć było nam raczej smutno.

Na stołach wigilijnych rzgowian w tamtym czasie dominowały tradycyjne potrawy, m.in. zupa grzybowa, śledzie w kilku postaciach, np. z farszem, jajkiem i ikrą, był też karp w galarecie i chrzanie. Nie mogło też zabraknąć kaszy jaglanej, która miała gwarantować pieniądze w większej ilości. Były też sałatki ziemniaczane, śledziowe i z kiełbasą. W domu J. Z. Strycharskiego specjalnie na święta wypiekano ciasta: drożdżowe, makowce i serniki. Z tymi ostatnimi nie było problemów, bo przecież w gospodarstwie było własne mleko, ser, jajka.

Po wigilijnej kolacji wszyscy obowiązkowo szli na pasterkę do rzgowskiego kościoła. Dotyczyło to także dzieci. Zimy wtedy były na ogół wyjątkowo śnieżne i mroźne, w kościele było więc bardzo zimno, o czym wiedział doskonale ksiądz Dąbrowski. To właśnie za jego czasów zakupiono stroje dla żołnierzy rzymskich stojących na warcie przy Grobie Pańskim. Ten popularny w Rzgowie kapłan znany był jeszcze z jednego powodu: posiadał psa, który codziennie chodził do kiosku po gazetę.

Po pasterce, która trwała zwykle półtorej godziny, zmarznięci rzgowianie wracali rodzinami do swoich domów. Ulice były na



ogół pogrążone w ciemnościach, o żadnych choinkach czy iluminacjach nie było przecież mowy. Ci najbardziej zgłodniałsi siadali do stołu, bo dopiero teraz, po długim poście, można było pojeść szynki i kiełbas.

SPOTKANIA PRZY RODZINNYM STOLE

- Na święta czekało się cały rok, bo rzeczywiście można było pojeść dobrej szynki czy kiełbas. - Przez cały rok na ogół jedliśmy bardzo biednie: zalewajka, ziemniaki, pajda chleba – wspomina J. Z. Strycharski. - Jeszcze jak żył tata, hodował zwykle cztery świnki, z których dwie były dla państwa, a dwie dla nas. Jedna była na święta Bożego Narodzenia, druga na Wielkanoc. Nie było wówczas lodówek, więc zasolone mięso przechowywano w kamiennych garnkach. Potem trzeba je było moczyć w wodzie lub mleku, ale i tak czuć było nieprzyjemny zapach.

Święta były znakomitą okazją do rodzinnych spotkań i odwiedzin. Do Strycharskich przychodził zwykle dziadek Franciszek

i snuł opowieści o dalekiej Syberii. Z wypiekami na policzkach dzieci słuchały jego wspomnień, m.in. o biedzie i głodzie rodaków żyjących na obczyźnie. Kiedyś długo opowiadał o wielkiej rybie, która udało im się złowić i przywieźć wozem konnym do domu. Codziennie od zamarznętej na kość potężnej ryby odrąbywano kawałek mięsa, którym ratowano się przez wiele tygodni.

Choć pierwsze powojenne lata były bardzo biedne, pokolenie tamtych czasów ciepło wspominają ówczesne święta. Przy wigilijnym stole nie było z pewnością przepychu, ale za to królowała rodzinna atmosfera, autentyczna wiara i oczekiwanie na narodziny Pana, szacunek dla starszego pokolenia. Cieszono się z każdego prezentu, choćby najdrobniejszego i symbolicznego. Święta były ważnym wydarzeniem, które warto było przeżywać. Dziś taki obraz jest niemożliwy i niepasujący do tego świata. Czy rzeczywiście potrzebujemy jakiegoś wstrząsu, by znów powrócić do korzeni?

(PO)



Odważnie twórzmy pokój

Pod tym hasłem już po raz dwudziesty szósty Betlejemskie Światło Pokoju zapalone w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem, niesione rękami skautów, trafia do polskich harcerzy, a za ich pośrednictwem do różnych instytucji. Jest symbolem ciepła, miłości, pokoju i nadziei – tradycyjnie jest stawiane na wigilijnym stole.

Akcję pomyślaną jako działanie charytatywne zapoczątkowało Austriackie Radio i Telewizja w Linzu, a dzięki skautom i harcerzom objęło niemal całą Europę. Polscy harcerze zrzeszeni w Związku Harcerstwa Polskiego odbierają Betlejemskie Światło Pokoju od skautów słowackich naprzemiennie po polskiej i słowackiej stronie. W tym roku przekazanie odbyło się 11 grudnia w kościele św. Krzyża w Svit na Słowacji, już tego samego dnia trafiło w godzinach wieczornych do Łodzi, gdzie w katedrze pw. św. Stanisława Kostki zostało przekazane hufcom harcerskim z województwa łódzkiego. Następnie BŚP trafi

do drużyn i środowisk harcerskich, skąd ich członkowie prześlą dalej do mieszkańców miast i wsi. Symboliczne Betlejemskie Światło Pokoju z rąk harcerzy co roku uroczysto przyjmuje m.in. prezydent RP, prezes Rady Ministrów, marszałek Sejmu, marszałek Senatu, prymas Polski. Polscy harcerze przekazują ten symbol pokoju i pojednania również dalej, do naszych sąsiadów – do Rosji, na Ukrainę, Litwę i Białoruś.

W tym roku hasło Betlejemskiego Światła Pokoju brzmi: „Odważnie twórzmy pokój” i zachęca nas do tego, byśmy w sposób czynny, bardzo praktyczny i konkretny doprowadzali do zgody tam, gdzie

jej nie ma i szerzyli miłość oraz tolerancję wśród tych, którzy takiego pokoju nie doświadczają.

Po odebraniu od skautów słowackich Betlejemskiego Światła Pokoju naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego harcmistrzynie Małgorzata Sinica dała członkom związku następujące przesłanie: „Niech Światło będzie dla nas drogowskazem i pomoże nam odważnie tworzyć pokój i lepiej realizować przesłanie Baden-Powella - twórcy skautingu, czyli zostawiać świat choć trochę lepszym niż go zastaliśmy.

Natomiast delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Harcerzy ks. biskup Józef Guzdek w liście do uczestników zlotu w Zakopanem przygotowujących się do sztafety roznoszącej Betlejemskie Światło Pokoju – podkreślił odwagę jako cechę charakteru kształtowaną w sposób szczególny przez harcerstwo.

W. P.



Przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju (11 bm.) Hufcowi ZHP Łódź-Górna, do którego należą zuchy i harcerze ze Rzgowa
Fot. Klaudia Kamińska



Kolekcjoner strażackich pojazdów

Modelarstwo to bardzo pożyteczna pasja. Prawdziwy pasjonat musi bezustannie zdobywać wiedzę nie tylko z zakresu modelarstwa, ale i interesującej go dziedziny. Tak jest również w przypadku kolekcjonerów modeli pojazdów strażackich, a jeden z takich pasjonatów – Adam Górecki mieszka w Rzgowie i jest strażakiem z prawdziwego zdarzenia.

O panu Adamie pisaliśmy już na łamach „Gazety Rzgowskiej”. Niedawno zdobył prestiżowy tytuł Strażaka Roku Województwa Łódzkiego za 2015 r. To wyróżnienie rzgowianina, pochodzącego ze strażackiej rodziny, jest wyrazem uznania dla jego olbrzymiej wiedzy i aktywności. Od ponad ćwierćwiecza działa on w rzgowskiej OSP, a na co dzień pracuje w Lotniskowej Straży Pożarnej na łódzkim Lotniku im. Reymonta. W rzgowskiej straży pełni obowiązki naczelnika, zaś od niedawna jest też komendantem gminnym.

- Skąd wzięło się zainteresowanie modelami pojazdów strażackich? – zapytaliśmy A. Góreckiego.

- To pasja wynikająca naturalnie z zainteresowania problemami OSP. Moi rodzice i dziadkowie działali w miejscowej straży, ja też należę do OSP od ćwierćwiecza. Modele pojazdów strażackich zacząłem zbierać ponad dwadzieścia lat temu i udało mi się zgromadzić ich ponad dwieście. Najcenniejsze są te składane ręcznie, do najciekawszych należą np. modele maszyn parowych.

Wystawa kolekcji rzgowianina zorganizowana została w 2011 roku, z okazji 106. rocznicy powstania OSP. Pasją druha Adama zaraził się wówczas Dariusz Wankiewicz, aktualny prezes OSP, który też kolekcjonuje strażackie pojazdy. Pierwszy eksponat w jego zbiorach



A. Górecki ze swoimi modelami

to właśnie dar A. Góreckiego, a jest to replika w skali 1:43 amerykańskiego „Seagraave” z 1907 roku.

Takich kolekcjonerów jak rzgowianin jest w kraju wielu. Sporą kolekcję pojazdów tego typu posiada np. OSP w Łasku, znana jest też kolekcja Marka Pisarka z Komendy Wojewódzkiej PSP w Katowicach, niegdyś pracownika Centralnego Muzeum Pożar-

nictwa. Trzy lata temu posiadał już ponad 3000 modeli, a niektóre z nich odwzorowane były z niesamowitą precyzją. Jeden z miniaturowych pojazdów wykonany według oryginalnego samochodu ze strażacką drabiną należącego do nowojorskiej straży złożony był z 1260 elementów klocków lego. W kolekcji M. Pisarka są nie tylko strażackie samocho-

dy, zbiera on również miniatury sprzętu gaśniczego, na uwagę zasługują także mało znane strażackie czołgi oraz samoloty i śmigłowce biorące udział w akcjach gaśniczych.

Oczywiście dziś w specjalistycznych sklepach można nabyć modele i samochodów strażackich, choć jest ich znacznie mniej niż np. wyścigówek, ale przed laty było zupełnie inaczej. Wspomniany M. Pisarek wspominał, że pierwszy w swojej kolekcji eksponat nabył w „Peweksie” za 1,2 dolara i był to pojazd strażacki wyprodukowany przez firmę „Matchbox”. Wielu modelarzy samodzielnie buduje miniaturowe czerwone pojazdy, odwzorowując z najwyższą precyzją wszystkie elementy. Takie cacka, wymagające benedyktyńskiej cierpliwości i olbrzymiego nakładu pracy, najbardziej oblegane na wystawach można oglądać m.in. na dorocznych festiwalach modelarskich w Łasku.

(P)

Fot. Dariusz Wankiewicz

Krystyna Giżowska w Rzgowie

Nie tylko „Złote obrączki”

Koncert Krystyny Giżowskiej w rzgowskiej hali GOSTiR, znakomitej piosenkarki od lat oklaskiwanej na estradach nie tylko naszego kraju, dostarczył sporo wzruszeń tym, którzy jeszcze raz wysłuchali wspaniałych przebojów: „Złote obrączki”, „Nie było ciebie tyle lat”, czy „W drodze do Fontainebleau”.

Nie brakowało bisów, bo przeboje K. Giżowskiej (na zdjęciu w środku) od lat są wciąż słuchane i oklaskiwane.

Piosenkarka pochodzi z Wałbrzycha, dorastała w Człuchowie, ale od lat mieszka w Łodzi. Jest gwiazdą największego formatu, ma na koncie wiele krajowych i zagranicznych sukcesów. Na szczegól-

ne uznanie zasługuje jej zarówno muzykalność jak i naturalność na estradzie. Śpiewanie traktuje jako życiową pasję, którą dzieli się ze słuchaczami, mimo przeciwności losu. Gwiazda przeszła ciężką chorobę, ale dzięki temu, że nigdy się nie poddaje już tydzień po operacji dawała koncerty. (ER)



Jesienny pejzaż

Konkurs plastyczny „Jesienny pejzaż” pokazał po raz kolejny, że wrażliwość i wyobraźnia dzieci nie znają granic, a przekonać się o tym można było podczas rozdania nagród i prezentacji prac na okolicznościowej wystawie w hali sportowej GOSTiR. Do konkursu zgłoszono 224 prace. 17 listopada br. nagrodzono laureatów, a dokonali tego: reprezentująca burmistrza Rzgowa Magdalena Górka, radny Rady Miejskiej Jarosław Świerczyński oraz dyrektor GOK Wojciech Skibiński. Jury w składzie Joanna Jeziorska – artysta plastyk, Anna Lehmann – artysta plastyk, Marzena Napora

Nowak – plastyk, fotograf, przyznało w tym roku aż trzy nagrody Grand Prix: Mateuszowi Makuch, Wojtkowi Weremczukowi oraz Zuzannie Zawiejskiej.

Prezentujemy niżej laureatów tegorocznej edycji konkursu w poszczególnych kategoriach wiekowych, a jednocześnie gratulujemy wszystkim laureatom i nagrodzonym.

Kategoria wiekowa 2012-2010:

I miejsce Marcelina Kiecana (4 lata) – zajęcia plastyczne w Starowej Górze, I - Zosia Leszek (5) – GOK w Rzgowie, II - Hania Robak (6) – GOK w Rzgowie, III



- Julia Gorzkiewicz (4) – Przed-szkole Publiczne w Rzgowie, III - Basia Moczowska (6) – GOK w Rzgowie, III - Alicja Pietrasz-czyk (5) – GOK w Rzgowie, III - Lena Sztandor (6) – GOK w Rzgowie, III - Julia Zagajewska (3) – GOK w Rzgowie.

Kategoria wiekowa 2009-2007:

Grand Prix - Mateusz Makuch (8) – zajęcia plastyczne w Starowej Górze, I miejsce - Adam Gwiazda (7) – GOK w Rzgowie, I - Karolina Kurosz (7) – GOK w Rzgowie, II - Mikołaj Młynarczyk (9) – GOK w Rzgowie, II - Wiktoria Pietrzak (8) – GOK w Rzgowie, II - Joanna Tylczyńska (8) – GOK w Rzgowie,

III - Martyna Rózga (8) – GOK w Rzgowie, III - Natalia Zagajewska (9) – SP w Guzewie, III - Antonina Kurosz (9) – GOK w Rzgowie,

Kategoria wiekowa 2006-2004:

Grand Prix - Wojtek Weremczuk (10) – GOK w Rzgowie, I - Jakub Krajewski (12) – zajęcia plastyczne w Starowej Górze, II - Angeli-ka Turek (12) – GOK w Rzgowie, II - Oliwia Krajewska (11) – GOK w Rzgowie, III - Marianna Zommer (10) – GOK w Rzgowie, III - Jakub Gajewski (12 lat) – GOK w Rzgowie, III - Adrian Kubiak (10) – SP w Guzewie, III - Julia Pietrzak (11) – GOK w Rzgowie, III - Weronika Kaczmarek (10) – GOK w Rzgowie.

Kategoria wiekowa 2003-1999:

Grand Prix - Zuzanna Zawiejska (15) – Gimnazjum w Rzgowie, II - Karolina Lolo (15) – Gimnazjum w Rzgowie, III - Sandra Sądkiwicz (15) – GOK w Rzgowie (er)





RZGÓW NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Tego nikt się nie spodziewał – Rzgów stał się miejscem przyciągającym olbrzymie rzesze turystów. A stało się tak za sprawą wielkich centrów handlowych, które niczym magnes przyciągają przybyszów nawet z odległych krajów. I wbrew pozorom nie wszyscy przyjeżdżają jedynie na atrakcyjne zakupy.

Boom zaczął się w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać wielkie hale targowe. Z czasem handel „ucywilizowano”, a centra z ponad 3 tysiącami stoisk różnych branż stały się obiektami nie tylko handlowymi, ale i wystawowymi. Dziś Miasto Mody, jedno z nielicznych na świecie, jest nie tylko zjawiskiem gospodarczym, ale i znakomitym przykładem rozwijania regionu skazanego niegdyś jedynie na wegetację.

NIEDOCENIANE ATUTY

Przyzwyczajeni do tradycyjnej turystyki opartej na walorach przyrodniczych lub historycznych, nawet nie zauważyliśmy, że współczesnego turystę można zainteresować nie tylko wiekowym zabytkiem. Zupełnie inny handel niż w wielkich domach towarowych okazał się interesujący dla wielu przybyszów tym bardziej, że w ostatnich latach wzbogacono go m.in. wystawianiem na światowym poziomie i międzynarodowymi imprezami

modowymi. Szkoda, że większość z nich nie zainteresowała się miastem, które przez wieki uważane było za sypialnię Łodzi lub, w najlepszym przypadku, zaplecze rolnicze aglomeracji.

Tymczasem Rzgów posiada średniowieczną metrykę i bogatą historię, choć jest ona mało znana i spopularyzowana. Nawet najcenniejszy zabytek, czyli XVII-wieczny kościół w samym centrum miasta, prawie nie figuruje w bedekerach i świadomości turystów. A przecież jest jeszcze zabytkowy układ urbanistyczny z oryginalną zabudową, jeden z nielicznych w kraju trójkątnych rynków, wielki cmentarz wojenny z 1914 roku w Starej Gadce. W gminie znajdują się też cenne zabytki przyrodnicze, choćby w dawnym Majątku Gospodarz, ale są one w większości niedostępne dla przeciętnego turysty, i do tego niemal nieznanne.

Jest jeszcze coś, co mogłoby przyciągnąć niejednego amatora turystyki weekendowej – frapująca legenda. Tak, tak – w Rzgowie bywali przecież królowie

i książęta, gościł tu niejednokrotnie sam Jan Długosz, znakomity polski dziejopis, przetaczały się tędy wojska różnych armii, w tym cesarza Francuzów Napoleona. Legendy o grodzie na Grodzisku czy rzgowskim ratuszu z lochami wiodącymi w kierunku świątyni



i Neru żywe są do dziś, frapujące są też opowieści o niemieckim osadnictwie choćby w rejonie Starowej Góry. Rzecz tylko w tym, że są to sprawy prawie nieznanne.

BEZ KOMPLEKSÓW

Wszystko jednak wskazuje na to, że powoli walory Rzgowa

odkrywa coraz więcej tradycyjnych turystów. Do miasta nad Nerem zaglądają amatorzy turystyki rowerowej i motocyklowej głównie z pobliskiej Łodzi, Pabianic i Piotrkowa Trybunalskiego, zauroczenia i zaskoczenia nie ukrywają ci,

nym o mieście i jego zabytkach. Na tym polu jest jednak jeszcze wiele do zrobienia nie tylko w samym Rzgowie, ale i sołectwach.

Rzgów nigdy nie będzie Krakowem czy Warszawą, ale może spełniać ważną rolę w weekendowej i urlopowej turystyce. Odkryli to już łodzianie, którzy od dawna wypoczywają wśród stawów Huty Wiskickiej czy lasów w rejonie Rzgowa i pobliskiego Tuszyna. Wielu miłośników wypoczynku w ogrodach działkowych Romanowa czy na działkach w Prawdzie i Czyżeminku coraz częściej zagląda do pobliskiego Rzgowa, by poznać jego atuty i ofertę kulturalną, a przy okazji zaliczyć wspomniane centra handlowe. Tej nietypowej turystyce i rekreacji sprzyja coraz lepsza baza gastronomiczna, a także ścieżki rowerowe. Tych ostatnich jest jeszcze za mało i nie tworzą spójnej sieci turystycznej, ale ważne jest, że dobry początek został zrobiony...

Czy zatem Rzgów może być atrakcyjny na turystycznym szlaku, jak choćby Piotrków czy nadpiliczy Sulejów? Tak, tylko trzeba zapomnieć o kompleksach i otwierać szeroko ramiona dla przybyszów.

(P)

NIEBEZPIECZNA PRAWDA

Dziennikarz zakuty w kajdanki i oskarżony w oparciu o preparowane zarzuty to wbrew pozorom także element naszej rzeczywistości ostatnich lat. Na szczęście Wojciech Sumliński – bo o nim mowa – oczyszczony został potem przez sąd. Ludzie rozprawiający się w ten sposób z prawdą ujawnioną przez dziennikarza śledczego nie ponieśli dotąd żadnej odpowiedzialności. Mówił o tym podczas spotkania z czytelnikami w rzgowskiej hali GOSTiR wspomniany dziennikarz, autor wielu książek obnażających kulisy władzy III RP.

„Wszystko, co wiemy oficjalnie o śmierci ks. Popiełuszki jest

kłamstwem” – mówił na wstępie spotkania Wojciech Sumliński. Według niego, w zamordowanie kapłana zamieszani byli politycy z pierwszych stron gazet, którzy uzgodnili nowy podział władzy w Polsce. Poprzez decyzje polityczne, układy i zlecenia usuwali ludzi niewygodnych dla władzy, m.in. dlatego musieli zginąć także dwaj nurkowie, którzy wydobyli z wody ciało Popiełuszki, bo ich wersja różniła się znacznie od tej ujawnionej oficjalnie w mediach i na procesie toruńskim.

Sumliński bronił prokuratora Andrzeja Witkowskiego, którego odsuwano kilkakrotnie od śledztwa w tej sprawie, choć jest człowiekiem uczciwym i dąż-

cym do wyjaśnienia prawdy. Dlaczego tak się dzieje? Bo są wciąż siły, które boją się przeszłości i wolą „zostawić to” bez wyjaśnienia, zasłaniając się np. chęcią nie szkodenia procesowi kanonizacji polskiego kapłana.

To nie jedyna ciemna sprawa III RP. Sumliński za demona zła uważa m.in. byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Według dziennikarza, Komorowski ujawnił Rosjanom tajemnice Polski, narażając nas tym sposobem na olbrzymie straty. Ponieważ Sumliński ze swoimi oskarżeniami – jak twierdzi – trafił w sedno, więc został zaatakowany. Służby specjalne i prokuratura chciały uczynić go

winnym. Do skazania jednak nie doszło. Jakimś cudem sąd uniewinnił dziennikarza i stwierdził, że na ławie oskarżonych powinni zasiąść czołowi politycy III RP.

Sumliński wydał w tym roku książkę o niebezpiecznych związkach Andrzeja Leppera i jego tajemniczej śmierci. Twierdzi, że Lepper był postacią tragiczną, że miał wiele słabości. Ze swoimi ludźmi miał bywać nad jeziorem Świtez za wschodnią granicą, gdzie monitorowały ich służby kilku krajów. Lepper rzekomo zdobył informacje o tym, że Polska kupiła od Rosjan znacznie więcej gazu niż potrzebowała i płaciła za niego dużo drożej niż inne kraje Europy. Zdaniem Sumlińskiego był to przekręt na wielką skalę, a materiały w tej sprawie Lepper

zdeponował w kancelarii człowieka... ze służb specjalnych. To tłumaczy przyczynę śmierci lidera „Samoobrony”. Tymczasem prokuratura wzięła pod uwagę tylko te fakty, które pasowały do samobójczej śmierci Leppera. Zdaniem Sumlińskiego, zarówno ta sprawa jak i inne, choćby związane ze śmiercią ks. Popiełuszki wcześniej czy później zostaną wyjaśnione.

Spotkanie z dziennikarzem śledczym zajmującym się kontrowersyjnymi sprawami przyciągnęło do hali GOSTiR sporo rzgowian. Świadczy to zapewne o tym, że wielu Polaków jest zwolennikami teorii spiskowych i nie wierzy w oficjalne wersje wydarzeń z najnowszej historii naszego kraju.

(er)

KOGUT I LIS

W piękny poranek bażant siedział sobie na gałęzi drzewa i wypoczywał, delektując się pięknem przyrody. Nagle wśród traw łąki pojawił się rudy lis. Na widok bażanta rozbłysły mu czarne oczka. I chytrze zagaduje koguta: „Czas skończyć nieporozumienia i swary między nami, ileż to może trwać!”. Na to wielce zdziwiony ptak o pięknym ogonie dopytuje rudego chytresa o szczerą intencję. Po gorącym zapewnieniu o prawdziwości deklaracji o wiecznym przymierzu

między stanem lisim i bażancim, a także pomocy przy odstraszeniu wrogów, takich jak sępy, kanie, jastrzębie, które w krwózerczych atakach niszczą rody kogucie, ruda morda zaproponowała właścicielowi mieniacemu się kolorami tęczy ogona zejście na ziemię w celu przypiecztowania uściskiem zawarcie wiecznej zgody. Jednocześnie zapewnia własnym honorem, że nic się mu już złego na ziemi nie stanie.

Na te wywody ptak odpowiedział, że bardzo się cieszy, że zawarli przymierze, iż odtąd będą braćmi i kolegami. Już za chwilę spełni życzenie lisa, poczeka tylko moment, bo z wysokości gałęzi, na której siedzi, widzi

zbliżające się charty, zapewne zmierzające do uczczenia zawartej przed chwilą zgody. Gdy zejdzie z drzewa, będą mogli wspólnie serdecznie się wycalaować.

Kiedy to usłyszał lis, natychmiast, pod pretekstem pilnej sprawy do załatwienia, szybko pożegnał się z kogutem, odkładając zakończenie zawarcia przymierza na inny moment. I czmychnął chyłkiem między trawy. A tymczasem bażant śmiał się z lisa, bo nie lada sztuką jest oszukać oszusta.

A morał z tego taki, że planując „wykiwanie” kogoś, można samemu zostać „wyprowadzonym w pole”.

SKONES



WIATRAK (5)

Antoni Pawelec przyniósł do stolika drugą ćwiartkę z czerwona kartką. Rozlał do krótkich szklanek z grubego szkła.

- No, zdróweczko!
- Ciach, stary! Żeby się twoje kółko kręciło!

Prezes wypił, wytrząsnął resztki płynu na posadzkę. Pochylił się tak, że jego usta znalazły się tuż przy uchu pana Walka.

- Jeszcze nic straconego, re-daktorku – rzucił półgłosem.

- Ja myślę!. Tym twoim kółkiem można kręcić w te i we wte, jak na odpuście.

- To nie takie proste. Ale ja wiem, co zrobić, żeby nie wpaść do dołka.

- No, co?
- Pożyczę na poczcie...
- Masz tam otwarte konto?
- Aha. Zerowe... Ale czasem leży tam sporo grosza.

- Iii! Te parę emerytur?
- Człowieku, A utarg i pensje nauczycielskie?

- Ile?
- Nie liczyłem. Ale myślę, że starczy na dwadzieścia syrenek.

- Cwaniak z ciebie. – Walek wyprostował się z krzywym uśmiechem. – Ale ponieważ ty masz babę, więc ja będę tam pierwszy.

- Nawet nie próbuj, bracie.
- Czemu nie? Zakręcę z tą ładną urzędniczką.

- Kiepski żart! Odezwiała się urażona Melania.

- Podsluchujesz, piwiarko!

- Ja też nie lubię żartów – warknął prezes. – Nie do śmiechu człowiekowi, kiedy wszystkim go boli.

- Wszystko, to znaczy całe jestestwo. Wal klinem, Antoni.

- Ta... A potem znowu łeb, serce i wątroba! Za dużo dobrego na moje wątłe zdrowie.

- No cóż, nie jestem lekarzem...

- Hi, hi, hi! A panienci myślą, że ginekolog! - powiedziała Melania.

Walek zignorował jej uszczypliwą odzywkę.

- Posłuchaj, prezesie. Byłem reporterem interwencyjnym. Załatwiałem szwindle i zażalenia, nurzałem się w odmętach korupcji wszelkiego łajdactwa. A jaka jest twoja sprawa, Antoni?

- Za-gma-twana. Zarząd i komisja rewizyjna podjęły uchwałę o podziale nadwyżki za zeszły rok...

- Była nadwyżka?

- Podobno... Ale ze względu na zły podział uchwała nie przeszła.

- Nie pękaj, Antoś. Wiadomo, złodziejski gang – stwierdził autorytatywnie Walek.

- Tak jest! Złodziejstwo i układy społeczne. Dla trakto-

rzystów ochłap, a reszta na straż ogniową i koło gospodyń.

- Otóż to! A baby przecież doją forszę z gorzałki na zabawach. Ty jesteś w porządku, Antoni.

Bufetowa trzasnęła się ścierką w biust, rozpędzając namolne muchy.

- Dzięki, żeś mi to przypomniał, panie Walek. Niech no mi przyjdzie która z pyskiem, że doję chłopów!

- Ty dla rządu, więc jest ci wybaczone. Ale na co kółkowy pieniądz strażakom? – rozpalił się Pawelec.. – Może na benzynę, co?

- Na wodę!

- Jasne. Jak się zapalił motocykl na zabawie, straż wyrznęła beczkowitzem we wspinacznicy i chciała wjechać na dach. Trzeźwy cywil lał ze szlauchu po łbach, żeby przyszedli do rozumu, pijacy.

Walek wypił i pogłaskał go pieszczotliwie po głowie.

- Uspokój się, Pawelec. Dzięki tobie parafia prze śmiało do światła agronomii.

- Chyba na sumę i nieszpory – zachnął się prezes.

- Akurat! Najpierw do mnie – powiedziała z dumą Melania. – A potem organ społecznie wierzących siada w pierwszych ławach i stary proboszcz dostaje wariacji.

- Masz rację, Mela! Plecie o gwardyjskich siepaczach, co zarznęli bolszewickie dzie-

cię na sianie. A raz to spadł z ambony...

- Z natchnienia?

- A gdzieżby! Od trujących wyziewów. I tacy właśnie chcą mnie pozbawić ojcostwa i prezesury!

-Wiesz co, Antoś? Myślę, że ten burdel ci sprzyja – zauważył Walek. – Spór przy podziale nadwyżki oznacza, że to zebranie potrwa rok lub dwa. No i kto dojdzie, ile prezes ma superaty w kieszeni?

Prezes nie odpowiedział, ponieważ do gospody wszedł niepewnym krokiem Balcer. Widać było, że czyni wysiłki, by nie rzucić się w oczy, ale nawet w tej podrzędnej knajpie prezentował się tak dyskretnie, jak osmalony pogrzebac w witrynie u jubilera.

- Balcer, choć do nas – zawołał przyjaźnie Walek.

Młynarz twarz miał spokojną, dopóki nie zobaczył Pawelca. Odwrócił się szybko, czując skurez ssącego w dołku strachu. Położył na ladzie wcześniej przygotowany bilon.

- Małe – powiedział cicho

- Z przyprawą? Rzuciła równie cicho Mela, marszcząc groźnie brwi.

- Już była.

- Wierzę, bo czuje.

Podala mu pełny kufel.

- No! Tylko bez cyrku pod stołem – ostrzegła.

- Pospiesz się, Balcer! – ponaglił Walek.

Stary usiadł na brzegu krzesła. Położył ostrożnie torbę na podłodze i napił się piwa.

- Stajesz się sławny, młynarzu – powiedział Walek. – Wszyscy o tobie mówią.

- Niestety, zła to sława...

- Czemu?

- Taka sława nie daje szczęścia

- Ani pieniędzy – dorzucił prezes.

- Powiadają, że za pieniądze można kupić trochę szczęścia – mruknął młynarz. – Nie wiesz, gdzie je sprzedają?

- W kościele – odparł z powagą Walek. – Myślę jednak, że obietnica wskrzeszenia już nikogo nie cieszy.

- Balcer cieszy się i wierzy. Zrobił sobie kościół z wiatraka.

- Dlatego taki sławny. Widziałem go w kinie – oznajmił Walek.

- W kinie! – zdziwiła się Mela.

- Taak. Byłem tam z pewną aktywistką. Z winy Balcera omal nie złamałem jej nogi...

- Chyba z rozpusty, ty dziwkarzu! Orzekła Mela głosem kapra-la na mustrze.

- Raczej przez nieuwagę, Melu.

- No pewnie! Po ciemku wszystko może się zdarzyć!

- Nie drwij królowo piwnych mętów. Stało się nieszczęście, ponieważ ujrzawszy nagle na ekranie twarz Balcera, wstałem. Krzesło się zatrasało, a ja siadając rąbnąłem zadem w kruche podudzie aktywistki...

Ryszard Binkowski

Kuchenne rewolucje rzgowskiej „Blendy”

Trzy słoiki mogą być znakomitym tematem fotografii pod warunkiem, że dostrzeże się w nich coś, co warto pokazać drugiemu człowiekowi, a ponadto potrafi się je uchwycić okiem kamery. Niekoniecznie słoiki te muszą być piękne.

Młodzi członkowie Klubu Fotograficznego „Blenda”, pracujący pod kierunkiem Tolka Patory, nie tylko dostrzegają znakomite tematy w codzienności i banalności nas otaczającej, ale jeszcze do tego znakomicie fotografują.

Zdjęcia pokazane w hali GOSTiR w Rzgowie na wystawie „Kuchenne rewolucje” z pozoru są mało frapujące. Ktoś może powiedzieć: cóż może być interesującego w fotografowanych owocach czy naczyniach kuchennych, nawet jeśli się spogląda na nie przez lupę! A jednak autorom udało się w niebanalny sposób uchwycić odrobinę piękna, którego na co dzień po prostu nie dostrzegamy. Okazuje się, że nawet filiżanka do kawy z talerzykiem może być interesująca choćby

ze względu na oryginalne zestawienie kolorystyczne czy kształt.

Odnotujmy jeszcze nazwiska młodych uczniów mistrza Patory, są to: Karolina Fijałkowska,

Julia Kubala, Krzysztof Salski, Michał Salski, Anna Siutowicz, Natalia Stawiana i Ewa Wasiak.

Zapewne ich prace zobaczymy jeszcze na niejednej wystawie. (RYS)

PRODUCENT
OGRODZEŃ

siatka ogrodzeniowa, słupki, druty
panele systemowe
bramy, przęsła, furtki

TRANSPORT - cała Polska






STAIL

producent ogrodzeń

42 227-92-41, 502-615-001
Starowa Góra k. Łodzi, ul. Parterowa 4

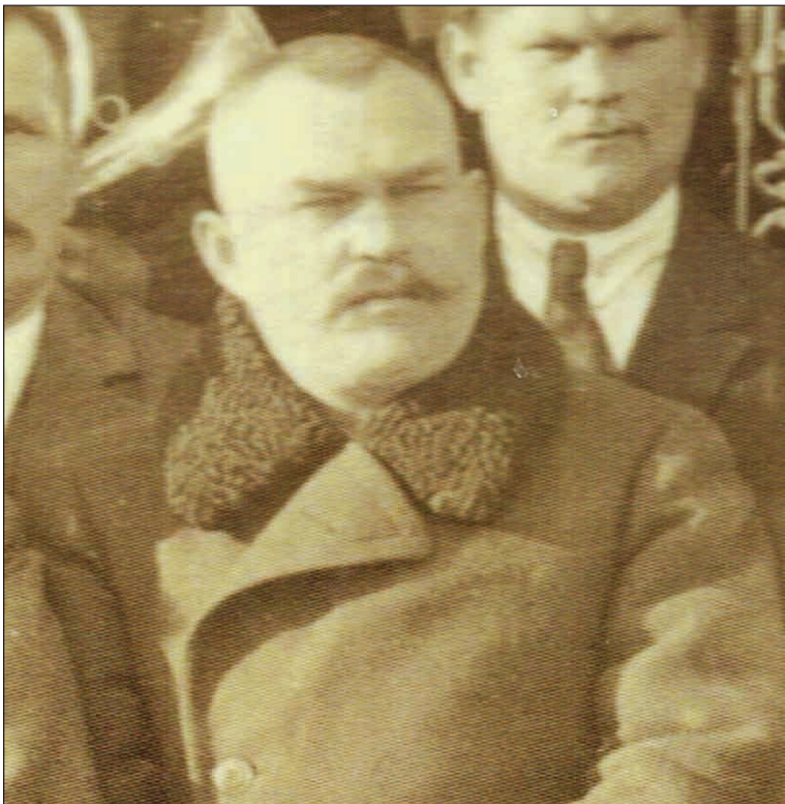
www.tanidrut.com



Słownik nieprzeciętnych rzgowian

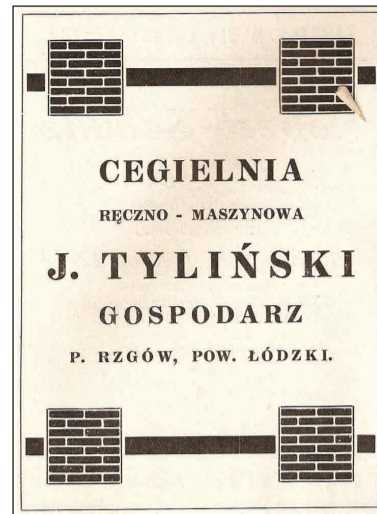
JÓZEF TYLIŃSKI

O rodzinie Tylińskich, a szczególnie Józefie, właścicielu cegielni w Gospodarzu i działaczu społecznym, pisaliśmy już kilkakrotnie. Wracamy do tego tematu, bo Józef był postacią wyjątkową, zasłużoną dla Rzgowa. Dziś tylko nieliczni pamiętają o nim, a zupełnie zapomniano o jego synu Januszu (ur. 1911 r.), który zginął we wrześniu 1939 roku podczas walk na w rejonie Sieradza. Kim był Józef Tyliński, czym zasłużył sobie na pamięć rzgowian?



Urodził się 12 marca 1880 roku. Z małżeństwa z Kazimierrą z Nazdrowiczów posiadał jedyne żyjącego syna (dwie córki zmarły wcześniej), młodego sportowca, pasjonata motocykli. Mieszkali przy drodze ze Rzgowa do Pabianic, w pobliżu dzisiejszego sklepu GS. Tylińscy należeli do ludzi majątnych. Posiadali ziemię w Tuszynie, w Gospodarzu Józef prowadził ręczno-maszynową cegielnię, która przez wiele lat nieźle prosperowała.

Józef Tyliński od 1920 roku działał w Komitecie Opieki nad Rodzinami Wojskowych, przez wiele lat udzielał się aktywnie w rzgowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, pełniąc m.in. obowiązki wiceprezesa (od 1921 r.). Sześć lat później został on prezesem rzgowskiego oddziału Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Organizacja miała olbrzymie zasługi w odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, w okresie międzywojennym jej działacze nastawiali się na pracę społeczno-wychowawczą, koncentrując się szczególnie na wychowaniu patriotycznym i sporcie wśród młodego pokole-



nia. Doceniając rolę OSP w budzeniu patriotyzmu i rozwoju kultury, a szczególnie dorobek orkiestry dętej, Tyliński za swoje pieniądze w 1927 roku odkupił od 28 Pułku Wojska Polskiego w Łodzi komplet instrumentów dętych, przez wiele lat finansował zespół wchodzący wówczas w skład „Strzelca”. W trudnym dla straży i muzyków okresie, decyzja Tylińskiego była wprost bezcenna.

Syn Janusz był wyjątkowo hołubiony przez matkę. Kochał sport motorowy, był członkiem Związku Polskich Towarzystw Kolarskich i klubu Tow. Sp. „Krusche i Ender”, obracał się w środowisko ówczesnej „złotej młodzieży”. Prawdopodobnie jego narzeczoną była jedna z przedwojennych aktorek, która często odwiedzała

Gospodarz. Gdy Janusz zginął podczas walk nad Wartą 5 września 1939 roku, na potwierdzenie czego dostarczono matce złoty sygnet i zakrwawioną książeczkę wojskową, ta nie przyjęła tego do wiadomości, nie zamówiła też mszy w kościele, jak to było w zwyczaju po tragicznej śmierci np. ofiar wojny, gdyż przez lata była przekonana, że syn powróci. Janusza nawet po śmierci nie ominął pech – na tablicy poległych żołnierzy na zbiorowej mogile w podsieradzkiej Męce figurował bowiem jako Ignacy Tyliński.

Józef Tyliński zmarł 9 czerwca 1935 roku. Początkowo gospodarstwo i firmę prowadziła wdowa Kazimiera, ale nadmiar obowiązków był ponad jej siły. Nie dawała sobie rady z tym wszystkim, dlatego od śmierci Józefa następował powolny upadek gospodarstwa. Kazimiera Tylińska zmarła 20 października 1957 roku w wieku 78 lat i spoczęła w mogile wspólnie z mężem Józefem.

Postać Józefa Tylińskiego została zapomniana, jak i jego mogiła na rzgowskim cmentarzu. Apelujemy do członków OSP i muzyków z Orkiestry Dętej, by upamiętnili postać społecznika Józefa Tylińskiego, np. pamiątkową tablicą lub nazwą jednej z nowych ulic.

(P)

Na pożółklej fotografii

POZOSTAŁ ŚLAD...



Stare fotografie są kopalnią wiedzy o epoce i ludziach. Prezentowane dziś zdjęcie pochodzące ze zbiorów Szkoły Podstawowej w Rzgowie przypomina uczniów z 1924 roku. Zdjęcie wykonane zostało na tle szkoły przy ulicy Rawskiej. Oprócz uczniów i kapłana na fotografii widoczna jest także nauczycielka Filomena Salska, do dziś bardzo ciepło wspominana

przez jej najstarszych wychowanków. Z widocznych na zdjęciu osób prawdopodobnie nikt już nie żyje, na fotografii pozostał jednak ślad...

Przyjrzyjmy się ubiorom uczniów, jakże innym od tych współczesnych. Inne też były fryzury młodych rzgowian, na ogół bardzo proste i w przypadku chłopców niemal jednolite. Tego typu pożółkłych fotografii zachowało się sporo w domach

rzgowian, bo w tamtych czasach chyba jedynie szkoła dbała o ściągnięcie profesjonalnego fotografa i wykonanie pamiątkowych zdjęć. W okresie powojennym modne stało się również wykonywanie fotografii komunijskich, których dużo znajduje się w rodzinnych albumach. Niejednokrotnie tego typu zdjęcia są jedynym śladem po ludziach, którzy już dawno odeszli...

(P)

PRIORYTETOWA WODA



W tym numerze „Gazety” poświęcamy szczególnie dużo miejsca gospodarce wodnej, głównie wodzie pitnej. Na listopadowej sesji Rady Miejskiej, w przeciwieństwie do ścieków radni zadecydowali o dotowaniu wody pitnej, bo jest ona najważniejszym artykułem do codziennego spożycia. Tradycyjne studnie już dawno odeszły tu do lamusa, teraz wodę dostarczają wodociągi.

Gmina od lat bezustannie wydaje olbrzymie pieniądze na modernizację ujęć i urządzeń dostarczających wodę. W tym roku kosztem 1,2

mln zł zmodernizowano rzgowską hydrofornię przy ul. Krzywej, oddano też do użytku zmodernizowaną hydrofornię w Grodzisku, co w sumie okazało się posunięciem bardzo korzystnym. Gdyby Rzgów nie miał własnych studni i urządzeń do pozyskiwania wody pitnej, musiałby ją kupować w pobliskiej Łodzi, a ta każe sobie płacić dużo drożej. Po raz kolejny przekonamy się o tym także w przyszłym roku, gdy modernizowana będzie hydrofornia przy ul. Górnej. Wtedy gmina będzie musiała kupować wodę właśnie z Łodzi, co wpłynie m.in. na wzrost kosztów GZWiK, a w konsekwencji na cenę wody w Rzgowie.

Tylko w mijającym roku wybudowano w gminie 2,5 kilometra wodociągów, co kosztowało prawie 2 mln zł. Najwięcej tego typu inwestycji zrealizowano w Starowej Górce (m.in. ul. Brzaskwiniowa, Irysowa i Warzywna), ale woda z kranu popłynęła też w Starej Gadce. W 2017 roku kompleksowej modernizacji wodociągu doczeka się Grodzisko, gdzie funkcjonuje najstarszy wodociąg w gminie.

(er)



ZAWISZA NA 13. MIEJSCU

Wbrew pozorom dla piłkarzy GLKS „Zawisza” to nie jest martwy sezon. Choć w okresie zimowym trwa przerwa w rozgrywkach piłkarskich, w tym okresie trzeba solidnie trenować, by w połowie marca przyszłego roku wyjść na boisko i zmierzyć się z przeciwnikiem. Prezes Robert Świerczyński twierdzi, że okres zimy, musi być pracowity, jeśli się chce wygrywać na boisku.

Jaki był miniony sezon? Na ten temat pisaliśmy sporo w poprzednim numerze „Gazety”. Ostatecznie walczący w IV lidze (grupa łódzka) zespół uplasował się na 13 miejscu wśród 20 drużyn. Zdaniem

R. Świerczyńskiego przy odrobinię szczęścia mogło być miejsce nawet szóste. Nie ma co jednak biadolić, zamiast narzekania na brak szczęścia po prostu trzeba się lepiej przygotować do wiosennej rundy.

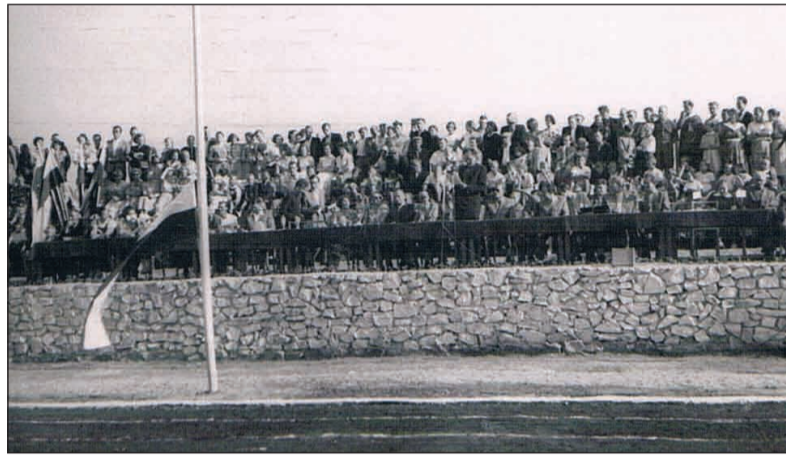
Po przerwie świątecznej zawodnicy „Zawiszy” trenować będą intensywnie zarówno w obiektach zamkniętych, jak i pod chmurką. Zapewne wielu piłkarzy wyląduje w siłowni i hali sportowej, będą też treningi na świeżym powietrzu. Nawet w warunkach zimowych dla poprawy kondycji przydadzą się np. biegi terenowe.

(P)

Stadion ma już 60 lat!



Tzw. Doły w maju 1939 roku



Stadion w Rzgowie, zdjęcie ze zbiorów Tadeusza Salskiego

Nie doczekaliśmy się choćby rzgowskiego stadionu, które skromnych obchodów 60-lecia przypadły właśnie w mijającym



Na stadionie była niegdyś bieżnia lekkoatletyczna, zdjęcie ze zbiorów Tadeusza Salskiego

roku. Zapowiadano je w GLKS Zawisza. A szkoda, obiekt, będący dziełem rzgowskich pasjonatów sportu, dobrze służył przez te lata miłośnikom nie tylko kopanej, tu przecież trenowali również lekkoatleci. Miłośnicy piłki nożnej pamiętają zapewne także wielki sukces drużyny grającej w III lidze. Łza się w oku kręci!

Przypomnijmy zatem, że w okresie powojennym, gdy nie było jeszcze stadionu, młodzi miłośnicy sportu trenowali na terenie dzisiejszego parku miejskiego. Tu grano w piłkę nożną, pasjonowano się siatkówką. Sport w tym miejscu był również za sprawą strażaków, którzy przy remizie stworzyli boisko do siatkówki.



Budowa stadionu w Rzgowie, od lewej Henryk Śmiechowicz (jeden z inicjatorów powstania tego obiektu), Mirosław Fracala i Kazimierz Salski. Ze zbiorów Z. Rechcińskiego

(RP)

Czas radości nadziei i wyborów

Święta Bożego Narodzenia i zbliżający się Nowy Rok wprawiają nas w cudowny rodzinny nastrój. W tym świąteczno-noworocznym okresie uśmiechamy się częściej, jesteśmy bardziej tolerancyjni i życzliwi dla bliźnich. Jak co roku o tej porze składamy sobie życzenia. Jedni życzą wszelkiej pomyślności ze szczerego serca, drudzy z przekornym uśmiechem, pracowicie całując rączki i buźki pocziwcom, wierzącym w ich szlachetne intencje.

Grudniowy czas radości nadziei i wyborów to też tradycyjne spotkania oplatkowe. Popularny śledzik i rybka

sprzyja nie tylko biesiadowaniu, ale także wspomnieniom mijającego roku. W trakcie biesiad ściskając prawice, obejmując na niedźwiedzia, rozczulamy się nad samym sobą. Przytulamy do serducha cały ten piękny świat. Teraźniejsze wesołe spotkania nie trwają tak długo jak dawniej. Po kilku godzinach tanecznym spracowanym krokiem dzielnie szukamy drogi do domowego ogniska.

Grudzień to miesiąc plebiscytów. Na szczęście to tylko zabawa, inaczej człowiek głupiej próbując pojąć niektóre wybory. W Polsce najstarszym jest plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na 10 najlepszych spor-

twców roku. Rywalizację po raz drugi z rzędu pewnie wygra Robert Lewandowski. Zagrozić mu tylko może młociarka Anita Włodarczyk, mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata. Swoje dołożą miłośnicy speedweya, mający żużel w sercu i metanol w żyłach. Obawiam się, że czołowe miejsce zajmie podwórkowa mistrzyni wszechświata i okolic Joanna Jędrzejczyk. Lansowana z niewiadomych powodów przez dziennikarza gazety monopolowej wygrała kilka krwawych jatek. Paniątka z Olsztyna jest boginią sadyistów, masochistów i internetowej gawiedzi.

Tak to jest kiedy głoszący kierują się popularnością

a nie rzeczywistymi wynikami sportowymi. Często dochodzą do głosu, z woli elektoratu, gwiazdy sportów niszowych znanych w Polsce i kilkunastu krajach. Do takich zaliczają się: żużel, skoki narciarskie, MMA KSW i tym podobne mordobicia. Już dawno plebiscyt „PS” powinien być przemianowany na najpopularniejszych sportowców. Wtedy nie byłoby pretensji o miejsca w czołowej dziesiątce szybowników, żużlowców, w przeszłości piłkarzy, czy gwiazdeczek podwórkowych i świetlicowych sportów.

W roku olimpijskim najważniejsi są medaliści igrzysk. Chyba, że mamy zwycięzców wielkich tourów kolarskich, tenisowych wielkich szlemów czy wyścigów Formuły 1.

Jak co roku składamy sobie podobne życzenia i bardzo dobrze. W tym okresie dobroci składam Czytelnikom „Gazety Rzgowskiej” życzenia płynące z głębi serca. Życzę wszelkiej pomyślności, posłom i radnym lekkiej i hojnej ręki w wydawaniu pieniędzy na sport. Kochanym dobrodziejom, żeby byli z otwartymi kieszeniami jak najbliższemu ludu, a jak najdalej od urzędów skarbowych.

Moi Kochani, mamy trudne czasy, ale głowa do góry. Hej, idą święta. Spożywamy nie tylko skoczne napitki, obowiązkowo popijamy i zakąszamy. Ściskam Was czule, życząc tłustych i opojnych świąt. Niech ten cudowny magiczny okres będzie czasem radości i nadziei. Wiele serdeczności. Chce się żyć.

Marek Łopiński



UŚMIECHNIJ SIĘ

Dlaczego kobiety żyją dłużej?

- To rekompensata za czas stracony na parkowanie auta.

Seryjny morderca ciągnie kobietę do lasu. Kobieta krzyczy przerażona:

- Ale ponuro i ciemno w tym lesie. Bardzo się boje!

Na to morderca:

- No, a ja co mam powiedzieć? Będę wracał sam...

Przychodzi koleś do sklepu i pyta się sprzedawcy:

- Czy jest piorek?

- Chyba szczy...

- A, to ja nie będę przeszkadzał.

Idzie Adam i Ewa przez Raj.

Ewa pyta Adama drżącym głosem:

- Adamie, kochasz Ty mnie?

Adam odpowiada:

- A kogo mam kochać?

Awantura domowa. W pewnym momencie mąż pyta żony:

- Jak myślisz, czemu sąsiedzi nazywają cię idiotką?

- Bo gdybyś był generałem, mówiłby na mnie „generałowa”!

Mały Jasiu pyta się:

- Mamo, dlaczego ja jestem czarny a ty biała?!

- Nie pytaj, ciesz się, że nie szczerasz, taka była impreza.

Biznesmen tłumaczy swojej żonie najnowszy interes:

- Podpisujemy umowę na trzy lata. On daje pieniądze, ja doświadczenie.

- No, a co będzie za trzy lata?

- On będzie miał doświadczenie a ja pieniądze...

Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ściszym głosem mówi do bankiera:

- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce jest całe cztery miliony euro.

Na to bankier uśmiechnięty:

- Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.

W samochodzie jedzie czterech łysych gangsterów, a w bagażniku siedzi biznesmen.

Gościu boi się, bo nie wie co z nim zrobią i nawet trochę popuścił. Nagle auto staje, kłapa się otwiera. Biznesmen widzi policjanta.

- jak dobrze, że pana widzę, tak się bałem.

Na to policjant:

- Nie gadaj tylko się posuń!

Chwali się jeden biznesmen drugiemu:

- Wiesz, jaką sekretarkę zatrudniłem? Zrobiła mi porządek w biurze, o wszystkim pamięta, a w łóżku jest lepsza od mojej żony!

Minał pewien okres, ten drugi biz-

nesmen planuje urlop, ale chce, żeby firma chodziła jak w zegarku.

Mówi do kolegi:

- Stary. Pożycz mi tej swojej sekretarki na miesiąc.

- No problem, mówi tamten.

Po miesiącu spotykają się.

- I jak?

- Miałeś rację. Przypilnowała wszystkiego. No, może w jednym się pomyliła: w łóżku nie jest lepsza od Twojej żony.

Do wytwórni pasztetów przyjechała kontrola z sanepidu.

Insektor pyta:

- Czy ten pasztet z zająca jest naprawdę z zająca?

- Tak, ale prawdę mówiąc dodajemy jeszcze koninę.

- A w jakich proporcjach?

- Pół na pół... Jeden zając, jeden koń.

Adwokat wygrał dla biznesmena bardzo trudny proces. Wysła mu sms:

- Prawda zwyciężyła.

Biznesmen natychmiast odpowiedział:

- Proszę wnieść apelację!

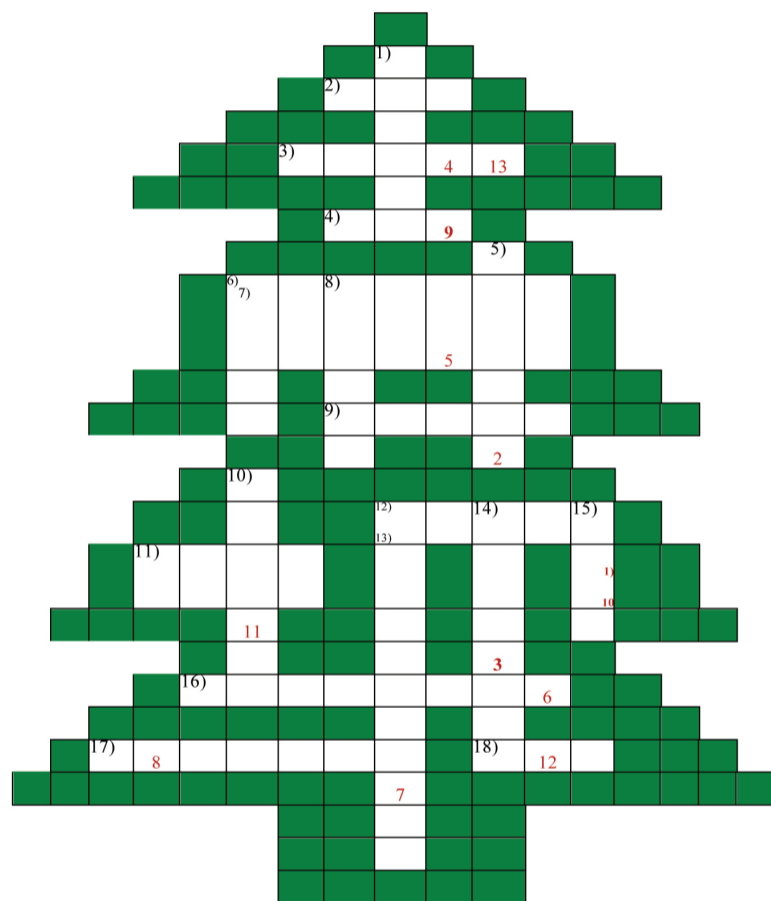
(wybrał: Jer)

EKO-ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

- 1) Okrągłe, plastikowe lub szklane, wiszą na choince
- 2) 2015, 2016, 2017
- 3) ...kuchenny, można popsuty oddać podczas zbiórki odpadów wielkogabarytowych
- 4) Ulubiona zabawka dzieci
- 5) Przyjeżdża nimi Mikołaj lub używane podczas kuligu
- 6) Przynosi w Wigilie prezenty dzieciom, które segregują odpady, innym zaś różgę by im pogrozić
- 7) Główny składnik makowca i makielków
- 8) Ulubiona ryba Polaków na wigilijną kolację
- 9) Urządzenie z którego można słuchać m.in. kolęd w czasie Świąt Bożego Narodzenia, popsute nazywane jest elektroodpadem
- 10) Do pakowania prezentów, zużyty segregowany do niebieskich worków
- 11) Grzybowa, podawana podczas Wigilijnej kolacji
- 12) Łódź w formie nacieku, zwisają zimą z krawędzi dachu
- 13) Inaczej sortowanie odpadów tj. papier, szkło, plastik do odpowiednio oznakowanego worka
- 14) Tworzywo, z którego zrobione są ozdoby świąteczne lub rodzaj odpadu segregowany do żółtego worka
- 15) Obchodzi imieniny z Adamem 24 grudnia
- 16) Lubią je dostawać nie tylko dzieci
- 17) Świąteczne drzewko, które po świętach możesz oddać podczas zbiórki odpadów zielonych
- 18) Prosty, ostry, wklęsły – sprzątnięty każdy jeden w domu przed świętami

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań krzyżówki rozlosujemy nagrody w postaci eko-koszulek, koszulek, eko-toreb i kalendarzy – wszystko o tematyce ekologicznej. Odpowiedzi proszę nadsyłać na adres redakcji: „Gazeta Rzgowska”, Plac 500-lecia 14, 95-030 Rzgów

(opr. MG)



1)	2)	3)	4)	5)	6)	7)	8)
----	----	----	----	----	----	----	----

9)	10)	11)	12)	13)
----	-----	-----	-----	-----

Kochany wnuku,

30 to liczba parzystą
I wiek też piękny wyznacza
Niech Cię kochany wnuku
Zawsze miłość i dobro otacza.
Niech wszystko czego pragniesz
U stóp się Twoich ściele
I pamiętaj, że zawsze w życiu
Z Tobą rodzina i przyjaciele.
Niech co budujesz rośnie w siłę
I wiernie trwa przy Tobie,
Aż kiedyś powiesz z dumą:
Teraz z wnukami odpoczne sobie!

Jędrzej Lukas
4.11.2016



DOMY POGRZEBOWE
KREMATORIUM
CHŁODNIE I KAPLICE

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMAREŁYCH

WWW.KLEPSYDRA.PL





Rynek „Wielkopolska” oferuje:

- doskonale wyroby mięsne i wędliniarskie
- słodczyce, pieczywa i produkty cukiernicze
- drób, ryby i wyroby garmazeryjne
- szeroką gamę produktów nabiałowych i spożywczych
- prasę, chemię gospodarczą i wyroby tytoniowe
- odzież i kosmetyki oraz artykuły sanitarne i zoologiczne
- usługi salonu optycznego

ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH 6-18
W SOBOTĘ W GODZINACH 6-15

Kupcy z Rynku „Wielkopolska”



OGŁOSZENIA

- Domowe torty na każdą okazję, tel. 506-262-302. Dowóz gratis.
- Nowy sklep dziecięcy „Urbankowo”, Polros B-128, tel. 506-262-302|
- Sprzedam regały sklepowe, tel. 600-882-524
- Zatrudnię do produkcji siatki ogrodzeniowej, tel. 786-122-120
- Wynajmę pomieszczenia na magazyny, Rzgów, tel. 601-894-680
- Dam pracę: malarz, gipsiarz, tel. 501-576-132
- Sprzedam tanio 2 ludy sklepowe, tel. 537-387-944
- Zatrudnię panią do prac domowych, Rydzynki, tel. 604-661-396
- Lokal 90 m kw. k. Mc Donalda, Rzgów, wynajmę, tel. 504-869-266
- Magazyn 50 m kw. wynajmę – Rzgów, k. Mc Donalda, tel. 504-869-266
- Dowynajęcia M-3, Łódź-Górna, tel. 601-075-405
- Usługi koparko-ładowarki, transport do 3,5 t, tel. 510-521-303
- Praca w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 505-131-614
- Stół krojczy sprzedam, tel. 500-045-921
- Stoły do szwalni sprzedam, tel. 500-045-921
- Wynajmę lokal 100 m kw., Starowa Góra, tel. 606-103-735
- Zatrudnię kobietę w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 500-001-767
- Podejmę sprzątanie, tel. 515-476-252
- Sprzedam działkę, Pabianice, ul. Myśliwska, tel. 500-262-599
- Sprzedam dom w Starowej Górze, tel. 799-162-640
- Wydzierżawię działkę o pow. 1 ha w Rzgowie, tel. 604-799-636
- Kompleksowe remonty i wykańczanie wnętrz, tel. 502-088-343
- Przyjmę przeszycia, tel. 501-025-190
- Szukam lokalu do wynajęcia w Rzgowie (200 - 400 m kw.), tel. 696-931-807
- Sprzedam działkę 1500 m kw., woda, prąd, tel. 792-441-613
- Tapicerstwo meblowe, Starowa Góra, tel. 796-343-436

SALON SERWIS
ORYGINALNE AKCESORIA

PTAK FASHION CITY
JEDYNE W EUROPIE MIASTO MODY

TWÓJ SZCZĘŚLIWY PUNKT

HALA G, ALEJA WSCHODNIA
WYSPA APPLE/LOTTO
WEJŚCIE G10
605 189 431

PTAK FASHION CITY
JEDYNE W EUROPIE MIASTO MODY

- Sprzedam działkę 8600 m kw., tel. 510-050-291
- Wynajmę na magazyn 270 m kw., może być po 135 m kw., Rzgów, tel. 649-73-79
- Szukam do sprzątanania, tel. 660-724-567
- Absolwentów gimnazjum - do nauki w zawodach: blacharz, lakiernik, mechanik, tel. 214-11-45
- Sprzedam wyrówniarko-grubościówkę 1400 x 300, tel. 604-477-146
- Pomieszczenie do wynajęcia, 32 m kw., Stary Rynek w Rzgowie, tel. 604-477-146
- Sprzedam nowy piec centralnego ogrzewania, pow. 1,5 m, tel. 661-706-196
- Nowy piec kuchenny w wkładem c.o., tel. 604-477-146
- Super elektryk, tel. 603-954-911
- Segment pokojowy tanio sprzedam, tel. 501-512-188
- Przyjmę kompleksowe przeszycia, tel. 606-250-898
- Sprzedam działkę budowlaną, 1530 m kw., Rzgów, ul. Bema, tel. 500-128-002
- Sprzedam działkę 1029 m kw., Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Magazyn w Rzgowie ok. 100 m kw. do wynajęcia, tel. 601-363-875
- Usługi spawalnicze, dojazd, tel. 668-300-078
- Lokal na serwis samochodowy, Starowa Góra, tel. 791-160-772
- Księgowa poszukuje pracy, tel. 602-620-017
- Do wynajęcia 40 m kw. na magazyn, Rzgów, tel. 604-477-146
- Działkę rolno-budowlaną sprzedam, Rzgów, tel. 514-034-393
- Pokoje do wynajęcia, tel. 696-027-601
- Koszenie kosą spalinową, tel. 600-989-671
- Magazyn do wynajęcia w Tusznynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- 40-latek szuka pracy w gm. Rzgów, tel. 603-294-484
- Spawanie aluminium, stal nierdzewna, tel. 668-300-078
- Do wynajęcia 65 m kw., Gospodarz, tel. 512-382-765
- Sprzątanie wnętrz, mycie okien, tel. 886-721-934
- Plac 1500 m kw. przy DK-1 wynajmę, tel. 533-141-770
- Magazyn do wynajęcia, 180 m kw., tel. 605-060-104
- Operaty szacunkowe, tel. 601-212-313
- Kupię działkę w Rzgowie lub okolicy, tel. 516-527-355
- Sprzedam 1 ha inwestycyjne k. „Ptaka”, tel. 530-347-057
- Lokal na serwis samochodowy, 130 m kw., Rzgów, tel. 604-073-997
- Wycena nieruchomości, tel. 694-348-071
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 668-039-086
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 694-348-071
- Działki budowlane sprzedam, w Starowej Górze, tel. 508-086-244
- Fryzjer przyjmie uczennicę, tel. 605-729-099
- Wynajmę 132 m kw. powierzchni handlowo-usługowej w Starowej Górze, tel. 609-610-005
- Wynajmę 2 budynki w centrum Rzgowa – na hurtownie, sklepy, warsztat samochodowy, tel. 604-073-997
- Sprzedam plac z budynkiem (sklepy), centrum Rzgowa, tel. 512-567-676
- Do wynajęcia magazyny: 200,60,50 i 25 m kw., Rzgów, tel. 601-433-910

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie	tel. 42 214-12-10
ul. Plac 500-lecia 22	fax 42 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji	tel. 42 214-10-07
Rzgów, pl. 500-lecia 6	
- dzielnicowy (Rzgów)	tel. 42 214-10-07
- dzielnicowy	tel. 42 214-10-07
(Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.)	
- dzielnicowy	tel. 42 214-10-07
(Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	
Komisariat Policji Rzgów	tel. 42 214-10-07
Rzgów, Plac 500-lecia 6	
Ochotnicza Straż Pożarna	tel. 42 214-10-08
Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	
Biblioteka Publiczna	tel. 42 214-10-12, 214-11-12
Rzgów, ul. Szkolna 3	
Gminny Ośrodek Kultury	tel. 42 214-13-12
Rzgów, ul. Rawska 8	
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej	tel. 42 214-21-12
Rzgów, ul. Rawska 8	
Gminny Ośrodek Zdrowia	tel. 42 214-11-72, 214-11-73
Rzgów, ul. Ogrodowa 11	
Ośrodek Dziennego Pobytu	tel. 42 214-12-93
Rzgów, ul. Ogrodowa 11	
Parafia rzymskokatolicka	tel. 42 214-10-04
Rzgów, pl. 500-lecia 7	
Przedszkole Publiczne	tel. 42 214-14-39, 214-14-49
Rzgów, ul. Szkolna 1	
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. 42 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. 42 214-10-77
Szkoła Podstawowa	tel. 42 214-10-39
Rzgów, ul. Szkolna 3	
Gimnazjum	tel. 42 214-13-39
Rzgów, ul. Szkolna 3	fax 42 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. 42 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji	tel. 42 214-11-91
ul. Stawowa 11	
Zakład Energetyczny SA	tel. 42 675-1000
Pabianice	
ul. Piłsudskiego 19	
Zakład Gazowniczy	tel. 42 213-06-81, 213-06-82
Pabianice, ul. Partyzancka 110	

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Redaguje zespół:

Wydawca: Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa

ul. Plac 500-lecia 14
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
fax: 42 214-18-41
Redakcja: tel.: 42 235-26-28

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19
Kolportażem „Gazety Rzgowskiej” zajmuje się firma „Ulotex 2. Iwona Kozłowska” z Łodzi.



Wigilia u kupców

